

3384

Prakt. Teatr

1881

No 2144. a

"Dzieńna Helena"

Operetka w 3^{ch} aktach
H. Meilhac i L. Halévy.

Muzyka

J. Offenbach

WYKONANIE W TEATRZE
W ŁODZI



I

WROCE
KRAJOWEGO
DE
ZWROT
KRAJOWY

Pichore

1903

Detronino

17/12

capitolo del suo

percorso Festival
Rapp. e memoria

na tra di Ludovico

Stimulazione
protezione

mi volano

Per
24/11 1969

8/4 1900 minuta

~~1244444~~
Piekna Helena

Opera w 3^{ch} Akcjach

Prez. Henryka Heilbrach i Ludw.
Halévy. —

Wprowadzenie i podział pod muzykę.

J. Chęcińskiego
muzyka

J. Offenbacha. —

BY KUPUJĄCY WIEŚCIE

3384

Państw. Teatr Śląski		
S. G.	3384	
Kielce — 1900		

WROB ZAŁOŻONY

D-78/6561

R3110



BTLW

3384

Osoby.

2

Agamemnon, król królowa
Menelaus, król sparty
Helena, królowa sparty
Orest, syn Agamemnona
Achilles, król Epiroty
Ajax pierwszy, król Salamin
Ajax drugi, król Lokru
Parys, syn Priama
Kolchos, wielki wroźbita
Bochris, służebnica Heleny
Leona } wesole eony Grecyi.
Parthenis }
Epykles, kowal
Filokornes, służka Kalchosa,
~~cy gromada.~~

Brat - Niewolnicy - lud - Książ
ędo - Książniczki - Stożek Ado
nisa - Stuzębne Helena.

Przez dwóch pierwszych aktorów
w Sparcie. - Frecego w Kauplii,
w porze kąpielowej. -

Wyrocznia

(Wsparcie: Płoc publicany. - Wglę-
bi swiętyńia Lewisow. - Pred
swiętyńia platforma (gawek) o
pięciu lub sześciu grochusach: po
każdej stronie tej platformy, -
trójnóg z płomieniem)

Scena 1.

duod. potem Kalchias - Filo-
komes.

(Na podniesieniu rąk, widać mężczyzn i kobiety odda-
jących pokłon przed swiętyńia,
i składających ofiary; kwiaty,
owoce, mleczko, kłaski & symo

garlicami i t. p. najwięcej kwiatów.

Chór.

Jowiszu! przed twój tron,
Biegniemy wieniec pieszcz.
Dla ciebie cześć,
I ze wszech stron
Ofiary płon!

Ty, co Olimpu los
I złotą brodę masz!
Przyjm ludu korny głos,
Ktorze, włodo nasz!
Pierwsza z orszoku drzewca

Przyjm wiosny plon bogacty,
Jowiszu błagam cię
Kiech ziemi naszej kwiaty
Ostarze zadowolę twe!

4 Druga z orszaku dziewcząt
Na winną spójrz jagodę,
Co kossą ciężowem gnie,
Owoce przyjm - i młode
Syna parliczki dwie! -

Chór.

Jowisku! przed twój tron,
Biegniemy wieniec pleść,
(i t. d. jak wyżej)

(W czasie ostatniej części chóru,
drzwi świątyni otwierają się. - Ukła-
daje się kołchoś, za nim Filo-
komes. - Melodrama w orkie-
strze, podczas której lud skła-
da ofiary na stopniach świątyni.)

Kalchas.

(przypatruje się ofiarom, i nie
ukrywa niezadowolenia)

~~Że też w tym jednym nie widać śladów~~
~~Że wiele kwiatów, że wiele~~
~~secesji, i że jak dawniej:~~
~~le kwiatów.~~ (wiele kwiatów!)

(dud odchodzi po złożeniu ofiar)

Scena II

Filokomes - Kalchas.

Kalchas.

Wiem ~~że~~ nikogo... Exko=
da niepotrzebnych wydat=
ków... ^{„Spasystem” przedmyślan!} Oszczędność... (gosi

trojną, Filokomes gosi drugi)

Każ powziąć ofiary Fi=
lokomesie! —

5

5

Filokomes.

o Karychnuiośt ^{generalny super} ~~szelca~~ (an-
gurze! (Na rozkaz Filoko-
mesa, dwaj niewolnicy wno-
sza ofiary do świątyni)

Kolekmas.

Co za lichota ... no! to mi
dopiero ofiary! dwie sy-
nogarlice, amfora zbiera-
nego mleka, trzy chude
serki, owoców ^{tylko} ~~prawie~~ nic,
a najwięcej kwiatów ... Fe
wszystkie wience i girlan-
dy, ~~to tylko robota dla~~
Kralifikują się chyba dla primadonn

~~skrzeków, żeby mieli co~~
~~operetkowych!~~ ^{to dobre} ~~zamiast...~~ ^{to} ~~Mingły (Czasy,~~
~~kiedy na oficerów~~ ^{to} ~~podro-~~
~~no trzody opastych wo-~~
~~łów i tłustych baranów!~~
^{trudnie secesyj!} ~~A teraz bieda, niedra!...~~
^{namet} ^{bliscy} ~~to bogowie bankrutują!~~ ^{ctwa!}
~~oh! bankrutują!~~

Pilokornes.

Nie wszyscy, wielki au-
gursze!... Wenus jeszcze się
ma nie gorzej. —

Kolchias.

Ba! ~~to~~ Wenus! ^{Wenus zawsze!} ~~(tego się trzyma!~~

6 / To jest „geschäft” „niesmiertelny!”
~~Główna... nie mówię, że tak nie~~
~~jest... Wenus tego się trzyma~~
~~Czytatem w Monitorze Cyfery,~~
^{przed chwilką „Kurjerka cyferyjskiego”}
artykuł wyszczególniający
zeszłomiesięczne ofiary!... licz-
ba ogromna. +

Filokomes.

^{Super}
~~Wielki~~ augur Wenus, musi
robić ~~dobre~~ ^{spierające} dobre interesy..

Kalchas.

Naturalnie! Odnowił dzięki
pasterzowi Parysowi, Wenus
pokonała Junonę i Palladę,
w konkursie na górze Ida.
Lud ~~je tylko rozrychła~~ ofia-
rzuje się ^{tylko} (do niej)!

O nas, o mnie choć jestem generałny,
~~namu. Synmichotsem, to bied-~~
~~zapomnianu na śmierć!~~
~~ne powieszysko, ojciec bogów~~
~~i ludzi.~~ Mourniejemy w nie-
dostojtku. Co tu kwiatów!...
co kwiatów!... Zresztą... za-
mieś ten bukiet róż mło-
dej Megarze, fleciste, która
mieszka ^{w miezzaniwie} (obok Świątyni
Boichusa. -

Filokomes. Eryj: rzkary
(wziąwszy bukiet) ~~Dobrze~~
~~mielki anjpurkepaue, spetnione!~~

Kalchas.
O grzmot?... zreprowany?
vlniesiony?...

7

Pilokomes.

Nie jeszcze.

Kalchas.

Takto? jeszcze?

Pilokomes.

Jeżeli ~~nie~~ ^{nie} ~~generalny~~ ^{generalny} ~~anypurze~~; lecz
włosnie czokam.

Kalchas.

Przecież dzisiaj nie może-
my obejść się bez grzmotu.

Dzień będzie gorący... uro-
czyścić ^{zawolna} ~~kolonisa~~ pod ^{osobistym} ~~pre-~~
^{protellitoratem} ~~zypolencpo~~ naszej slicznej
władczyni... potem zebra-
nie królów - a w ich obec-
ności konkurs o nagrodę.

~~za dowcip.~~

Filokomes.

~~Chce biegać niespodzianie.~~

Kulchou.

Koki dzień nie wbiejdzie
się bez wyroczni, a wy-
rocznia bez grzmotu ani-
rusz!... ~~zlituj się, muszą~~
~~mieć grzmot!~~

Filokomes.

Kowal Eutykles, obierał
mi go na orisiój... Ołóż i
on! (Eutykles wchodzi nio-
sąc z prawej bloszany grzmot).

Scena III

Cz sam Eutykles.

8

Kulchas.

8

Aj! Eutykles^{ku}... jesteś nie-
słowny, spróżniaasz się mój
Eutykles. ^{majstko!}

Ale... bo... musiałem koń-
czyć bardzo pilną robotę,
^{rozmaite koczule i napierśniki dla Kłobów a zwłaszcza}
obstolunek wrzającego Achil-
lesa...

Kulchas.

Wiem, wiem, pancerny
trzewik z grubą blachą
na pięcie, która go cią-
gle niepokoi. -

Eutykles.

Właśnie.

Kulchas.

Mówił mi o tem... był ^{zgrzeszył} zachwycony!

Dutykles.

A potem, jeżeli myślisz
wielki awgurek, że to bar-
wa naprawka, jesteś w-
błędzie... Twój grzmot pie-
kielnie był zdezelowany...
~~niemiłosiernie grzmocił w nie-
go z góry, jak głuchy!~~

Kulchas.

To Filokomes ^{szelma} (grzmoci... ^{a tyle} grmo-
^{rany zalecałem} ci ^{mu "piano"} ~~niemiłosiernie i nie słuchać...~~
~~Trzeba udzielić na wy-
brańnię budów... Jakże~~
z nim teraz?.. dobrze chodzi?

9 Eutykles.
 Oho! tylko postuchaj. (ustnego
głosu tem)

Kulchas.

(rucając się na niego) Skoń-
 czysz ty dżisioj! ~~Lud~~
^{Ławierokoisz mi głębiej przed czasem!}
~~będzie myślał, że to tam~~
~~żewisz!~~ Trzeba oszczędzić
 takich efektów!

Eutykles.

Przepraszam, nie ^{znam się} ~~wiedzieć~~
~~tem.~~ na tem...

Kulchas.

(patrząc na lewoj stronie, uro-
 czystość rozpoczyna się.
 Oto już wchodzi piż-

kniesza polowa Sparty;
płocki Adonisa, przewo-
dzone przez nasza ^{naj}gł-
kniesza włodczynię. Dalej Filo-

Euphros.

Ah! tak!.. to dzisiaj rocz-
nica....

Euphros.

Kieinwiczej. W tym to dniu
właśnie, Wenus biegnąc
na pomoc Adonisowi, po-
koleczyła sobie nóżki, i swo-
ją krew nawałta kolor
różem... które przed tym
wypadkiem były zupełnie
biste. To legenda pięknie.

10 ~~poczyenna~~
dalej silnie kome
sie, spieszmy się! Adniemy
grzmot na swoje miejsce...
i tak ledwie zdołamy. (Zatym
les mroząc grzmot potrosza nim
przez niewagę?) Cicho! cicho!
nieskręśliwy! ~~miejscu~~ ^{Orychce zbudzić i}
~~polij~~ ^{2!}... (Wchołwa wszyscy
trzej do świątyni). —

#

Wylewajcie ten dzień i noc;

Co poświęcić naszej święta,
Opłakiwać w rzewny ton,
Pisknych chłopców wczesny skon!
Helena.

O Adonisie, los twój srogi
To nasz kat!

O Wenus nie daj ginąć z trwoży,
~~Milosci~~ ~~Wenus~~
Opuszczaj świat -

I

Płomieniu serc, miłości wrzaca,
Cześć tobie, cześć na wieczny czas!
Któż z piersi swej, kto cię odtrąca,
Że dziś twój żar - zastygła w nas?
O złotowłosa Wenus
Poratuj nas przecie!
Grzeba miłości nam,

11
Gdy jej niema na świecie,
Zejdź tu z Olimpu bram,
I miłości daj nam!

II

Ah! jakież dziś fatalne czasy,
Gdzież dawne namiętności gdzie.
Miłości brak, brak życia krasy,
A każda z nas bez tego schwie!

O złotowłosa Wenus!

Poratusz nas przecie,

Przebra miłości nam,

~~Gdy jej niema na świecie~~
Zejdź tu z Olimpu bram,

~~Gdy jej niema na świecie~~

I miłości daj nam!

Chór.

Wylewajcie łzy drzew cęsta,

Do powinności naszej świętej,
Opłakiwać w rzewny ton,
Pięknych chłopców wczesny skon!
(Podczas tego chóru, wystąpi
kobiety wchodzi, na stopnie
świątyni. Kalchas, który z niej
wyszedł, zaprasza je, aby
weszły. Helena w chwili, kiedy
wstąpiła na pierwszy stopień,
zatrzymuje się i zaprasza ją:
czego ją do świątyni Kalchasa,
wrywa do rozmowy.)

Scena I

Helena - Kalchas.

Helena

Stówko wielki augurze!
generalny super

Kalchas.

Chestnie - corno sedy... ale...
~~afiera~~ urayston'...

Urayston' Helena.

~~Pierwa~~ zoczeko.....

Kalchas.

O coż idzie? słucham.....

Helena.

Powiedz, że jestem składowa.

Kalchas.

A! królowo... przecież samo
uszanowanie. —

Helena.

Wypadek na górze Ida.. nie
może mi wyjść z głowy.....

Ten lossek tajemniczy... Te
trzy boginie, to jedytko i

Ten pasterz... a nadewszystko ten pasterz... Czy nie zdobyłes' nowych szczeniów?

Kolchoi.

Wie królów... bawół mi
przykro....

Helena.

Czy to prawda, że Wenus,
chcąc się wywodzić ze-
mu pierworowi, przypie-
ła mu miłość najpię-
kniejszej kobiety na świecie?

Kalchov.

O! so urzędowe! ~~and~~ ^{the} ~~with their~~

McLennan

Przedmowa
A... najpiękniejsza kobieta
na świecie.....

Co ty królowo, ty sama! nie
 nadto (pewniejszego).

Helena.

(przechodząc na prawo) Za-
 milez! z milez augurze!
 bo gdyby tak było....

Kalchos.

Gdyby było, to cożby było?

Helena.

Ona zowie! ona!....

Kalchos.

Co za ona?

Helena

W ręka fatalności, któ-
 ra ciąży nademną. —

Kalchos.

Ha! to... to już prawda.
Helena.

Kajpiernu moje urodzenie...
zmarł je.....

Kalchmas.

Ktożby go nieznwał (mici rondo
z Orfeuszem)

A tobież co w objęciach lady
skrył się, uświadczyć orta sypion.
Helena.

Tak... tym tobieżdziem... był
mój ojciec!... orłem była We-
nus!... okrusna Venus!....

Widzisz dobrze Kalchmasie,
że nie jestem kobietą pos-
politą... a jednak okciotła-
bym... czy wiesz wilki

14
—augurke, czem chciałabym
być?

Kalchas.

Nie wiem, cóżko Lewisza
Helena.

Chciałabym być spokojną,
mieszkaniczką, żoną jakiegoś
cichego nauczyciela lub zwyčajnego kupca
~~szlachetnego majordomanta~~ (z Mitale)
~~Kalchas (n.s. Nauczyciela się się radziła; enamy się na tem... hm. h.)~~
~~Syleny~~ Helena ymcoxsem... jakże
co za przeznaczenie!

W skesnowistym roku zostałam
porwaną przez tego warja-
ta Texusa, kiedyś z tak
słodkim zapomnieniem
tańczyła w świętym Djany.

Kalchas.

To był twój debiut, cóż? Jo-
wisza i Leody. -

Helena.

Tak... i od tego czasu... ale
ty znasz zarówno dobrze
jak cała Grecja mimo-
wolne zboczenia mojej
miłości... Nawet po tylu
rozpiciach, zdawało mi
się, że przybywam do portu.

Kolchoss.

Którym był Menelaos. -

Helena.

Tak... dobry, wyborny czoł-
wiek... czułym co mog-
łam, aby go kochać... nie

15
15
Czy się nie ~~ferwiodło~~.... ani
sposób! ani sposób!

Kolchoas.

Trudno królowo, kiedy się
czymś co można, a nie
można... to i nie można.

Helena.

Mówisz jak wyrocznia! Gdy
stał się pomiędzy stoma
rywalami, dobijając się
o moją rękę, jego wybra-
tów jemu oddałam tron
Sparty... mój posag... po-
sag królewski... to naresz-
cie nie wymawiając, ale

nie kto inny, tylko ja
uczyniłam go królem Sparty.

Kalchos.

Zareczam, że Menelaus nie jest
zdolny zrozumieć o tem.

Helena.

I ja tak sądzę... ^{Wiedza!} ~~biedaczys-~~
~~ko!~~... To też kiedy pomyślę,
że Wenus przyrzekła temu
pastorowi miłość najpię-
kniejszej kobiety na świecie...
i że to ja prawdopodobnie...

Kalchos.

Tak prawdopodobnie. —

Helena.

16
Cóż się wtedy stanie z tym
poeciowym, nieoszacowa-
nym Menelajem?

Kalchas.

Do licha?... jeżeli Wenus tak
postanowiła....

Helena.

A widzisz! Cóżem ci powie-
działa?... fatalność! —

Kalchas.

Tak, fatalność!... ~~chocznym~~ ^{chocznym} wy-
mówka, zupełnie w stylu secesyjnym!

Helena.

A jednak mnie będą ob-
winiać. —

Kalchas.

Naturalnie. -

Helena.

#

(przechodząc na lewo) I kiedy
przejeżdżać będę między
tłumami, usłyszę z wyso-
kości mojego wozu, jak
przed chwilą, głos wydo-
bywający się z szeregów
ludu, który powie: „to nie
królowa, to kokotka”. -

Kulchowski.

O!

Kokotka! zmiłuj się pani!

Helena

Nieraczej... człowiek, któ-
ry się z tem odzwala,
miał stworzyć... ale czyż

17 moja wina? jestem
córka, ptaka ... coż dziw-
nego, żem trochę ułotna.

(słychać za sceną muzykę)

Kalchas.

(Który patrzy na prawo)

Wejść, wejść prędzej wiel-
ka królowo, nadechodzi

~~mlody książe~~ młody książe Orest. +

Helena.

Mój młody synowiec:—

Kalchos.

Tak, nadechodzi z tej stro-
ny, ^{między swymi zwyczajem} (w dość draxliwym

towarzystwie. —

Helena.

Doprawdy?... ale i jego
również, nie wypadła tak
bardzo za to potępić;
do rządu ~~Strydów~~ nie
należy się bezkarnie....
Wejdźmy. —

(Wchodzi na scenie siostry,
Kalchas za nią. W tej chwili
słychać głosy za sceną.

"Hej! hej mój Kalchusie";

Kalchas.

Wejść przedziwna kró-
lowo, ja zostanę i nie-
dozwolę twojemu synowi

18) ciwi zapodric się ^{za chlebo...} ~~idzie~~...
On gotowy ^{jesne} (wiodrec' się do
świętyni i zburrze ^{jej} ma-
jestat. ~~ofisury.~~

Helena.

Wesoły chłopiec.

Kalchas.

Tak, ale ja znam jego ^{sporty} ~~si-~~
~~gietki~~ i obawiam się ich...

Helena.

(przed wejściem do świątyni
patrzy za scenę na prawo)

Patrzcież państwo!... pro-
wadzi się tu z Partenidą,
(mijając się jej mied 18 kta! Pa mal)
Ja Partenida dobiec się ubie-

~~ra.~~ Tylko kobiety z jej
czy me nrazak Kalchare

że ta matka
~~spieraj co prawda, ubierała~~
^{zanadto secesyjnie?}
się ~~z takimi~~ ~~zuchwałymi~~. —

(Wchodzi do siostry)

Scena II

Klalkhas, putem Orest, Par-
tenis, Leonia. Alecistki, Tan-
corki, przyjaciele i przyjaciółki
Oresta)

Klalkhas.

I pomyśleć, że to syn Aga-
memnona, syn mojego
króla! —

(Wejście Oresta zważne i ha-
tasliwe. Matka trzyma Alecistek
i Tancerek, towarzyszy Orestowi,
Partenidzie i Leonie. Cała gro-

19 madna rzeka się na Kalchasa
i ołowia go)

Wzryscy.

Hej! hej! moiści Kalchasie!

~~II~~ Orest (do Kalchasa)
I

W restauracyjce Labiryntu,
Zadłem kolację w gronie dam,
Piękniejszych od tych cót
Koryntu,
W całutkiej Grecji ani znam!

(przedstawiając Kalchasowi)

To Partenis i ~~Loena~~ ^{Lee}
Co cię uamiętnie pragnę poz-
nać!

16 Kalchas. (poniżony)

o! co za honor... chwila ta...
Panie mami zaszczyt... mógł-
żebym doznać...

Orest.

To Partenis i Leksena!
(Taneczka kóło kalchasa przy
akompaniamencie fletoń i
symbolu.)

Dzing la la! dzing la la!
Co za głowa oh! la la!
Dzing la la! dzing la la!

Orest.

II

W gronie tych dam, Orestek traci
z pamiętków papy co się da,
A papa mówi: „pal go koci!”

20 „Przecież to Grecja płacić ma”
 (przedstawiając Kalchasowi)

To Partenis i Leppena
 Co się namiętnie pragną poznać
Kalchas (jak wyżej)

Aj! co za honor... chwila też..
 Panie, moim zaszczyt.....
 mógłbym doznać.

Orest.

To Partenis i Leppena
 (Chór i koince. jak wyżej)

Orest.

III

Spójrz na te ^{roski} różowinkie
 Na różki różki, spójrz
 choć raz

Te małe rzeczy te drobnostki,
Tak wielki płomień nieca
w nas! -

(Predstawienie - odpowiedź Kal-
chasa, chór i tańce jak wy-
żej. Po skończeniu trzech
zwrotek, Kalchas zostaje
otoczony grupą flecystek i
tańcerek.) -

Orest.

Proza

Teraz ci powiem Kalchasie
co nas tutaj ^{przywiodło} ~~przywiodło~~
Odprowadzałem ci damy
przy dźwięku muzyki, kie-
dy z daleka spostrzegły
twoją ~~brzościonogą~~ ^{unb. w. 10} ~~brzościonogą~~
extra - secesyjną

21
2) Lunię. Ph. 'co za sliemny
mexeryna, zawołata Par-
tenis! Jego imię? spyta-
ła ~~Leona~~ ^{Leona}. - Kulchwa, od-
powiedziatem. - Kulchwa? zna-
kornity nosz kulchwa? -
On sam. + Chemy go widzieć
z bliska. + I wszem.. Hej!
hej! mosci Kulchwa! zawo-
łatem. Reestę wiesz, (do Par-
tenis i Leony) Piękno ~~ponie~~,
oto pożąłany Kulchwa,
Kulchwa, ^{super} wielki angus. Kul-
chwa urzędowoi wyrockniw,
Kulchwa powiernik mego pa-

Wtorego namawia na rozmaite kawały, &
py... ~~Cóż jankes też wam~~
~~podoba~~ nie wie, że papa sam chętnie
zostaje jeszcze wisknym augurem!
Parteniz. Cóż, jeżeli ci wam podoba?

Bardzo!

Levenia.

Bardzo! bardzo!

Kalchas.

Zbyt ci ciasni, piękne damy...
w wozykach dobrokliwych
oczach... ale ^{urwysłon} ~~szkara~~ bardzo
pilna. —

^{Urwysłon} Scena
~~szkara~~? drisiój?

Parteniz (z bronska)

~~Krzysztofem jankiego powodu.~~
Wzgliendym jankiego powodu...

Parthenis.

Przecież i my należemy do
uroczystości Adonisa. +

Leopena.

My należemy do wspaniałych
uroczystości. -

Parthenis.

Słuchaj mi uroczystości
bez nas! -

Leopena.

Zastanów się tylko ~~augurka~~
Kalchasie! Uroczystość
Adonisa, jest potrośniętą
uroczystością Wenery, nie-
prawdaż? Zatem, jeśli to
uroczystość Wenery, zoda-

23 je mi się...

23

Parthenis.

Że powinniśmy mieć za-
trzymane miejsca, ~~places réservés~~

Kalchas.

Ja nie mówię... ale posta-
nowiono ^{u góry} żeby tylko kobiety
wyszego towarzystwa...

Orest.

Wyszego towarzystwa?

Kalchas.

Tak ^{moje} panie!

Orest.

~~Wie Oresty~~ ^{One} chciałoby Polonisa
tylko dla siebie!

Kalchas.

Ja nie mówię... tylko po-

wiedziałam, że postanowiono...
rozkazem ^{moim} wyższym.

Leona.

Cóż to nas obchodzić może?
wejśćmy!

Wszyscy.

Tak, wejśćmy! (idąc w głąb)

Kalchas.

(wstępując ich) Panie
Zaklinam cię... stawiasz
mnie pomiędzy szcuntem
i powinnością... Ja nie
mogę... sama królowa
przewodniczy uroczystości.

Orest.

Moja ciocia? ciocia ^{usia} ~~Helena~~...
Tam do licha! ja lubię

24 ^{paszame} (ciwiej Helenę... ale znowu jej
^{prywatnie} ~~się wszystko~~ bawic^{się} w suro-
wść, kiedy, ^{jak wiadomo całemu światu} sama miła
awanturki... (choćby ^{jak niedawno z}
^{tym zagranicznym}
^{pedagogiem!}
Kalchos.

Panie... Królewicu!

Orest.

Wiem, wiem, ^{ciotunia dobudująca}
~~ciotunia dobudująca~~
rasuje się, ~~znawiając~~ ^{znawiając} wprost
ko na... fatalność... Ale bądź
co bądź... te domy... to
także fatalność! —

Partenio.

Pewno, że nie co innego.

Ją nierozsądna chęć, co

mnie popchnęła do zaan-
gażowania się do trupy
Tępiśca, co mnie wsadziła
na jego wóz, aby grać rolę
nieswiadomych dziewcząt-
tek... to też ^{chyba} fatalność!

Lepena.

Naturalnie ... a ja? To spot-
kanie w morskich kąpie-
łach Nauplii owego mło-
dego ~~filozofa~~ ^{dekadenta}, który mnie
użył mgłowości, ^{Nietzschego, który} który mnie
~~świat do swego wnętrza~~ ^{dniami i nocami przekonywał}, że
zadne i smaczne to wszyst-
ko jedno..., to także fatalność!
(mniej)

A ja, czemu n stu konduków
przeznaczam w mojem ^{istnieniu} ~~istnieniu~~
~~ten~~ wypadki tak zadzi-
wiająco dramatyczne? Le-
furje, ~~które~~ ~~które~~ ~~które~~ ni się
postrzegam tam... (tam!...
a później ten cały stos tra-
gedji.... których ~~je~~ będę
bohaterem! Fatalność? —

Kalchas.

A więc ~~ja~~, który pragnął-
bym jak najszybciej pus-
cić ~~was~~ ^{do świątyni} was (i poświęcić
się z wami trojeckę... dli-
czego muszę powtarzać

nienastannie, że chociaż-
byście pękli... coż? fatal-
ność! -

Orest.

No no, uspokój się... Schy-
lony przed nią, głowę
i wynosimy się... Naprzód
kapela! Dowidzenia Kal-
chaseczku, kłoniój się
wdomnie cioci! -

Wszyscy.

Dowidzenia ~~anagurke~~ Kal-
chase (wyczuwając na odgłos
muryki, poprzedzającego chór)
Dzing la la! dzing la la!
Oya Kefale o la la!

26) (wybór na lewo)

26

Kalches

(patna za niemi). Ding la la!
I promyilec', że to syn Agamemnona
syn mojego Króla, Króla Królów.
O! szalona mroźniery! / paure / Tren
i ja, gdyby nie mój unad, gdyby nie
moje wysokie u dworu stanowisko,
(mcar) „gdyby był mroźny dzień
dzwu”... Kto wie, Kto wie?” (zue
sthuicuein) / Leż bogowie wiśleją
nie chcieli. (trajisnie) Die schöne
Tage von Aranjuez sind vorüber
mei dalej do roboty!

26 (quy chaoz na lewo)

26a

Kalchas

(paszaz za niemi) King la
la! i pomysleć, że to syn
syrumemnona, syn mojego
króla, ... ^{króla królów!} Oh! Szalone,
szalone młodziaki. Zresz-
tą, ^{i ja, gdyby nie mój unet, gdyby nie}
~~umieć na drodze~~
~~moje u dworu stać się i... (młody)~~
~~przewidy, a gdybyś był~~
~~nasłuchiwać głosu mego po-~~
~~wołania, ja także byłbym~~
~~rolownikiem rokoszy.~~
(westchnieniem) lecz bogowie
^(tragicznie) nie chcą... do pracy...
dalej do roboty!

(Zedruveresnie goly Oress z-ze
swoim orszakem wychodził
jedną stronę, drugą ~~wyjechał~~
~~narowem~~ motorowym
~~chł~~ Parys ubrany po pastersku,
z kijem w rękę, w kapeluszu
stomianym. - ~~Wjechał~~ ^{Dojechał do} ~~na~~ stop-
nie świętyńi, ^{restowu,} chce dzwonić,
ale spóźniony Kolchosa;
wstrzymuje się) ~~Wjechał~~

Scena III

Kolchosa, Parys, (~~który~~
~~wjechał~~ z prawej)

Parys.

Zedno stwo... Wyż to pa-
nie jesteście wielkimi

27 augurem Lowisriä? 27
Kalchas.

Tak, to ja, Kalchos. +

Parys.

Kalchos... tropilem. ~~Chciak-~~
~~tem już drwonić!~~

Kalchas.

Preczywiście, Kalchas to ja
ja to Kalchos. Ale ^{nieprapam} ~~jestem~~
mam pilne kandydacie. Uwaga! ^{uwaga!}
~~zapasy...~~ ~~Główna~~ już i tak
niekiedy spóźniona. +

^{Uwaga!} Parys.

~~Główna~~ zwrócona. Przyby-
wam w ^{niecierpięcy wstępnym} ~~jeździ~~ (interesie).
Kalchos.

Jeżeli myślisz, że się owa

pięknego lepszego pos-
sucha będę ^{satysfakcją} ~~trudzić~~, my-
lić się bardzo. —

Parys (z godnością)
Potrzebuję ciebie.

Kalchas (żywioł)

~~Na co u Plutona! Chcesz
prosić abym ci przetrzymał
kobietę?... udaj się na przed-
mieście do kurczaków
wyroczni dla posuchów...
ja jestem wyrocznią le-
pszego domu, wyrocznią salonową.~~

Parys (zatrzymuje go)

Nieodebrałeś listu od Wenus?

Kalchas.

28 Ani mi się śniło!-

28

Parys.

Rzecz szczególna... gołębicą
poleciotła przedemną... Pew-
no spotkała janiego gołębia.
Te gołębice to przerażające
stworzenia, ledwie spotka-
ją gołębia, zaraz... aha!
to ona!-

DYREKCYA
TEATRU POLSKIEGO
WŁADYSŁAW GŁOGER

Kalcha.

Wcale mi się nie chce wie-
ryć ani w twój list, ani w
twoją ^(prostatę) gołębicę!+

Parys.

Nie wierysz? wytrzeszcz oczy!

(pokazuje mu prawo, mury-
ka bardzo ciska)

Kalchas.

~~#~~

Gdzie?

Parys.

Sam na bezmownem tle
niebios, ten młotki pun-
kcie, który rośnie, rośnie,
rośnie.....

Kalchas.

To wróbel.

Parys.

Głupis, to moja gołąbica -
i list.....

Kalchas.

29 Żeła Towiszka! prawda...
(gołębica wlatuje z prawej
siada na rękę Parysa - bije
skrzydłami, trzymając w dzi-
bie list.)

Parys.

Widzisz.

Kalchas.

Prawda! -

Parys.

Bierz list, to do ciebie! (Goł-
bica znepoczę skrzydłami)

Kalchas.

(bierz list) Co jej się stało?

Parys.

Zapiski
Lyta (czy niema, odpowie-
dzi. (do Golebicy) Niema nic.
(Golebica odlatuje na lewo)
(Parys prosty za nią) Patraj!
poleciła ^{od tam...} ~~w swoją~~ stronę...
pierwo ma drugie zlecenie...
ta Wenus prowadzi ko-
respondencję na wprost-
nie strony Świata! #
Kolchoz.

(poznaj na liść) Marka figi
^{unędu} ~~procz~~ ^{onęgo w} ~~cyber~~ ^{ze}... od
Wenus... niezawodnie od
Wenus! (ślimi markę, chowa
do pudła czarna odprawu)
Parys.

30 Co ty robisz?

Kulchras.

To album pocztowych ma-
rek, młodej księżniczki

Hermionie - zbiera je sobie. A
more pan jest kolekcjonistą kart. Korespon-
Parys. demyjaży?

~~Do~~ (to co innego) wysłać już nie mogę
u nas)

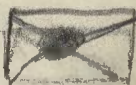
Kulchras.

(o twierdząc list) Pozwolisz
panie pasterku?

Parys.

Proszę, proszę.

Kulchras.

(kryta - podawać czytanie w
orkiestne melodram); 

W czterdziestolecie młodości
jaśno-włosy

Pasterz, przybędzie od rowu;
Wimieniu Wenus, zrodzonej
z fal rosy
Kalchas wystucha młodziana.
Jemu to Wenus przyznając
rozkłosnie
Gust, jakich Olimp nie plemi,
Przyreka miłość kobiety
w lat wiosnie
I najpiękniejszej na ziemi.

Gdy cora ledy jak poranek
siewie
Wejdzie wśród drzewic^{ich} swych
grona,
Kalchas na stronę upływy
pasterza

31) Wskazę ją mówiąc: „to ona!”
(Koniec melodramy)

Parys.

Co to?

Kalchas.

Jakto! byłbyś w prawie
wzrym Parysem synem
króla Priama? W całej
sparcie tylko o sobie mówią
ba! w całej Grecji!... (Przypa-
trując mi się) Pyżes' to ^{namie,} (wzry-
dat ten stworony sąd?...)

Parys.

Ta sam.

Kalchas.

Więc widzieliś boginię?

Parys.

Froszczkę. -

Kalchas.

(pracując go) Urrwis!... Prze-
bacz księżu!

Parys.

Nic nie szkodzi, nic nie
szkodzi, -

Kalchas.

#

Gdyby to nie było nadu-
życiem, prosił bym cię...

Parys.

O co?

Kalchas.

O małeńkie wyjaśnienie!

Parys.

(klepiąc go po brzuchu) Stary

32

mułaj!... Prebacz mi
^{Super!}
~~wielki~~ awans!'

Kalchas.

Kie żenuj się, nie żenuj!

Książce... ^{Jedniemi tyłko odprawy} ~~Nie~~ ~~festi~~ historyczną. Trzecie.

Parys.

Postuchajże dam ci ob-
 jasnienie! —

#

I

#

W łasku Tola trzy boginie
 Spór zacięty wiodły raz,
 „Każda z nas pięknwsza
 słynie,
 „Któraż najpiękniejsza z nas
 Ewoke! jak te boginie....
 Jesli która chłopca chce,

Evke! jak se boginie
na spowroby biorz się!

II

St. przez lasek idzie, spiewa,
Sliczny chłopiec w kwiecie
dni,
Trzyma jabłko prosto z
drzewa;

Piękny obraz... przyznaj mi!
Evke! jak se boginie,
(i t. d. j. w.)

III

"Hola! swój chłopczyku młody,
"Wm przebedrzesz cały gaj,
"Przypatrz się nam i z urody
"Najpiękniejszej jabłko daj."
Evke! jak se boginie.....
(i t. d. - j. w.)

33 Jedną z nich, już młodej
 przerwie,
 Rzecz: „widzieć i słyszeć
 mam,
 „Więc na prośbę daj Minerwy
 „Zasługę widzieć sam!”
 „Evohe!” jak te boginie.....
 (i t. d. — j. w.)

I.

Drużyna mówi: „ja mam
 prawa,
 „Trochęwać durną mam,
 „Gdzie Junona się pojawia
 „Gdzie inne, widzieć sam!”
 „Evohe!” jak te boginie....
 (i t. d. — j. w.)

Przecia... Przecia w tymże
 czasie,
 Kie nie rzekła, nie a nie,
 Tablino dla niej... aj Kol-
 chasie
 Ty rozumiesz.... boś nie fryc.
 Ewke! jak se boojnie....

(j. k. d. - j. w.) proza
Kolchus.

(podając mu kordzjalnie rękę)
 Winkuję ci!... ^{winkuję} Menus roz-
 kazuję.... ^{myślać jej być} ~~bezdolny~~ postusz-
 nym... ^{aerkołowiek} (Z Zalem, ^{z prawników zalem.} ~~z~~ ukry-
 wam tego.... Menelous nie
 jest dla mnie jurem,
 lecz przyjacielem.... Jednak

34 ³⁴ powtarzam ci, że kiedy
nie ma innego sposobu, bę-
dę posłusznym.... Moje wy-
rocznie, mój grzmot i ja
sam, jesteśmy na twoje
ustugi.... Mówiłeś ci no-
tychmiast przedstawić
królową? —

Parys.

Dobrze! ale nie mów jej kto
jestem... chcę zachować
najściślejsze incognito.....
do chwili, w której sytuacja
okaże się przyjazną do
teatralnego efektu... coud

de théâtre, ~~pozwolimy~~ ^{jak wolany i samy!}

Scena VIII

(Dwaj świątkyni otwierają
się - powoli, wchodzi para-
mi płaczący Polonius. Melo-
drama czytania listu pow-
tarza się. Kobiety przechodzą
nierważając na pastera,
który także zaledwie na
nie spogląda, lecz kiedy
Helena ukazuje się ostatnia
na stopniach, piękność
pastera czyni na niej wra-
żenie. Parys podobnie wru-
szony widokiem Heleny.)

Kalchas.

(ciężko do Parysa, ~~przechodząc~~
mu Helenę). -

Gdy cóża ledy jak poranek
świeża,
Wejdzie wśród dziewic
swych grona,
Kalkhas na stronę ugięty
pasterek,
Wskazę ją, mówiąc: „to ona!”

(Wszystkie kobiety wchodzą, ni-
lewo: Helena zostaje sama.

Niewidzialna moc zatrzymuje
ją przed pięknym nieznajomcem,

Scena IX

Helena, Kalkhas, Parys.

Helena.

Wielki anqure!

Kolchas.

Wielka królowo?...

Helena.

(Wskazuje Parysa) Co to za
młodzieniec?

Kolchas.

To cudzoziemiec. —

Helena.

W jakiej go sterze losy stawiają
zwoźnicze,

Nie wiem, lecz wiem, że geniusz

Jestem to, jaśnieje z tej głowy
Nie zawiłota w marzeniach
niepionej królowy!

Kolchas.

A to co, to wierze?

Helena.

36 To były wiersze? nie nie
wiem... to mi tak przyexło
samo na jego wiolok... Azem
on jest?

Kalchas.

Pasterzem.

Helena.

Pasterzem!

Kalchas.

Tak mi pryncypjnniej pro-
wiedziat. —

Helena.

Szczęśliwe pasterki, jeśli to
tylko pasterz... Ale czy
naprawdę? —

Kalchas.

o Nie wiem... racz go zapy-
tać sama. —

Helena.

Mielka myśl!... ~~szczęście~~. Zostaw
nas dobry Kalkhasie, bogo-
wie przemówili przez Twoje
usta.... Zapytam go sama.

Kalkhas.

(n. s. patrząc na Helenę) Kie-
dy się tak podobato Wenus...
ha... to wszystko fatalność!

(wchodzi do świątyni)

Scena I

Helena, Parys potem Kalkhas.

Helena (n. s.)

Zkąd moje pomyślenie...

37
37 jestem promiennym jak
gdyby się miało wydany
znawca' parolnego!-

Parys. (n. s.)

Otoż kobieta, której miłość
została mi przypięta...
Do krośet!... Wenus dzielnie
prowadzi interesy... Dziękuj
Wenus!-

Helena

Piękny młodzieniec!

Parys.

Królowo!....

Helena.

Czy w istocie jesteś tylko
śmiertelnym? ~~Do góry~~

~~skutkaż exasem narywki;
wnakując się nam pod
wzrokiem przebraniemi.~~

Parys.

Jestem tylko śmiertelnym, ^{pani!}

Helena.

Niepodobna!

Parys.

Twóca nieprzebrany... i ka-
reklam. -

Helena.

Pasterz?

Parys.

Pasterz.

Helena

(z łagodną ironią) A gdzieś

Twoja broda?

38

Parys.

Tam daleko, daleko w górach

Helena.

Pocóżes ja porzucić?... jakim
sposobem tu się znajdujesz?

Parys.

Powiedziawszy mi, że będzie
konkurs... karalem się za-
pisać i przybyłem w na-
dziei odnowaczenia się... +

Helena.

Twoja piękność?

Parys.

Moją inteligencją....

dwucipem. —

Helena.

Niezapominajmy i o
piękności... Gdybyś nie
był pasterkiem, niepowie-
driolobym ci tego... ale
pasterkowi można po-
wiedzieć bez żadnych
następstw; wiesz, jesteś
zapamiętałe piękny!-

Parys.

(n.s.) Wenus! (głosno) Królowo!

Helena.

Piękny z frontu... de face...
Zobaczmy profil.... ~~Le profil~~
~~de trois quarts.~~ (Parys.

~~określenie to do niej prawie pewnie)~~

umawiać sport Parys
Ory pani fotograficzny.
nie przeszkadza! Helena

39
Teraz de trois quarts. / ^{Helena} Parysta obiera się do niej awanturując
Kawny łob... wrystro

39
premiera za nim. Alex
de trois quarts nie z tej
strony... (Parysta odwraca się)
Indyjs' cokolwiek głowę...
nie odwierajcie ust!... Łach-
wycający! -

Parysta.

(n. s.) O Wenus!

Helena.

Piękna to rzecz, piękny
pasterz! Zamknij usta.
(Kontemplacja miłująca, cokol-
wiek przedurówna). Ale... za-
premiuję się uwielbiając
twoją postać.... która godzi-

pastera, nieupływie pięć
40 minut.... krak!... Licho my-
nisi etykiety i już po wyst-
kiem! już rozdzieleni!

Parys.

Mimo rozdziwitu, znajdzie
się może inny sposób poro-
zumienia. —

Helena.

(bardzo wzruszona) Porozumie-
nia? jakie? —

Parys.

Jedno spojrzenie, które z
prawdą zrenicy pokornego
pastusza, osmieli się wznieść
do wysokości zrenicy uro-

nej władczyńi... i jeszcze
jedno, które z wysokości
srenicy wroczy władczyńi,
raczy zstąpić do gwałtu
srenicy pokornego pos-
terza! —

Helena.

#

(z melancholią) W Koryncie
nazywają to ^{slirt} ~~złowieniem~~ ^{złowieniem}!
Helena i Parys patrzą na siebie
długo w milczeniu. Pierwsze
łony marszu królów dają się
słyszeć.) —

Kalchas.

(Wychodząc ze swiastyni i zbli-
żając się do Heleny). Królo-
wo! orszak nadchodzi!

41
Helena.

(do Parysa) Trzeba nam się
4) owstąpić. —

Parys.

Oh! zobaczymy się jeszcze!

Kalchas.

(do królowej) Królowo, oto kró-
lowie przybywają na ce-
remonię.

Helena.

Idźmy włożyć diadem i po-
sypać włosy złotym pudrem
(wychodzi na prawo)

Kalchas.

Ma słuszność... Taki puder
bardzo ^{jest teraz} (wzywany w sparcie,
nawet przez samego Likurga)

możno zalecamy. —

(Parys znikła w tłumie zapret-
niającym scenę). —

Scena II

Kalchas, Orest, Parthenis, Leos-
nia, potem kolejno dwaj Prak-
swie, Achilles, Menelaus,
Agamemnon, Stras, Mury-
kwanci, lud, potem Helena,
na ostatek Parys. —

Orest.

(Wchodzi pierwszy z lewej z Par-
tenidą i Leosnią)

Kalchasie! oż i orszak
mego nieocenionego ta-
tusza! — (Wszyscy wchodzi
z lewej - Orest wstaje w kącie
po lewej obok Kalchasa). —

Marz i Chór.

42 Patrz oto Grecji królowie,
Chór ludu niechaj wypowie
Jak się z nich każdy zowie,
Cicho! dacie pokój rozmowie,
Bo oto Grecji królowie!

(W czasie chóru ustawiono siedzenia z prawej strony. Kolejno
wejscie królów. Dwaj Bjaskowie
wkradają się pierwsi. —

Dwaj Bjaskowie.

Pierwszy

Ci w stolcu zakuci rycerze,
To Bjasky dwa.

Dруги.

Ich pierś wypukła - w pancerze
Więzi siłę lwa.

February.

Střecha u laskavé píše
Jdy ion zbroja drga!

Obaj Sjasowie i Chor.

Ci w stał zatkni rycerze
To wjaosy dwa. -

Rehilles. (wchodrac)

Ja'm Bchil wrzacy, zawrzyty,
Ja'm odwoigi qmarch!

Sam, stu komość ^{troz} noc ~~opieky~~,
 1944

Dom skysowy ~~główny~~ gach

Mnie tylko o jednej rzeczy

Idzie cerasem strach!

Tom Achil wracy, zawr₅ty,

Sam vdwangi gnuich!

Chor.

To Achil, wżący zawzięty

To odważy gmach!

43

Menelaus. (wchodzi)

Jam jest małżonek Heleny,
Jam Sportaniów król,
Tej pieknie... djabiej migreny
Da mi poznać ~~je~~ ból....
Lecz naco zawczesne treny,
Lepiej usta stul!

Jam jest małżonek Heleny
Jam Sportaniów król.

Chór.

To jest małżonek Heleny
To Sportaniów król.

Agamemnon (wchodzi)

Ten lew zacięty - to przecie +
Agamemnon sam!

Czyż nie powtarza po świecie

„Mych driet echo wam?
Więc kiedy kto jestem wiecie
Nacóż mówić mam:
Ten lew zacięty - to przecie,
Agamemnon sam!

Chór.

Ten lew zacięty - to przecie
Agamemnon sam!

Kolchoss.

(Który wyszedł na chwilę, wpro-
wadzając Helenę mówi.)

Królowa!

Chór.

Patrz oto Grecyi Królowie!
(i t.d. jak wyżej)

(W czasie powstania chóru,
Królowie kłaniają się Helenie)

i zajmują miejsca na prawo.

44 Agonemnon, Helena i Mene-
laus siodłają - inni stoją po
prawej Agonemnona; Kalchas,
Orest, Partenis, Levena stoją
po lewej. Osterech murykasów
umieszczono na stopniach świę-
tych. Lud i straż ugrupowani
w głębi). —

Kalchas. *prosa*

(do Oresta) Księżo....

Orest.

Czyżż tam chcesz?

Kalchas.

Zajmij^{cie} ~~miejsce~~ miejsce dostojne-
go męża. —

Orest (rywo)

Oryjogo?

Kalchas.

Ależ wasze wtoisne. —

Orest (d. s.)

Ek! margaj! (głównie) muszę
tu rościć, aby dodawać
ducha ^(stymulu) ~~premiom~~ ^{gadzalskiego mojego} ~~prosy,~~
to miedzy nami ułożone. —

Kalchas.

Ah! to co innego.

Agamemnon

No, no, Kalchasie; o coż
wam idzie?

Kalchas.

To nic, drobnostka!

Agamemnon.

(redetfertig? ~~fortfertig~~? 45

Ciż jestemny) ~~w przetrzymaniu?~~

45

Kolchias.

Wysłuchajcie

~~Lestemny~~ (królu królów: (prze-
chodzi z Orestem na lewo). —

Agamemnon.

Posiedzenie zaczęte. Daje
głos królowi Menelausowi.
Dalej Menelausie, ^{ma} ~~daj~~ głos!

Orest.

Brawo! brawo!

Agamemnon.

Zawczesnie ~~kończąc~~ ⁵⁷ ~~kończąc~~! Zaw-
czesnie!... (sixda)

Menelaus (wzrokuje)

Powinienbym przewodniczyć
tej ^{starnej} (uroczystości).! Lecz do

Krasomówczych walk nie
miotem prosu nowytkać...
Byłbym ^{pręto} zachwycony, ^{prawnie autorowi} (gdyby
mój ^{duży} brat Agamemnon re-
chciał mnie zastąpić w tym
trudnym obowiązku... (do
Agamemnona) Wstąpił go na
mnie, mój bracie, zwracam
si go z pokorą. (Głębokie mil-
czenie - Menelaus siada)

Wrest (do otaczających
go) Eh to ~~stary~~ niedolego! (^{specjalnie}
ale usłyszycie mojego ^{mówię - to jego} papę)

Agamemnon (wstając)
Królowie i ^{ty mój} ludu Grecji! Nie
idzie tu dzisiaj jak w

46

zwykłych naszych walkach,
o wyrzucenie wprowadzą ręką
poiskiu, lub pokierowanie
wzorem ^{u goniłwie} ~~na umiarze~~. Dzień ten
jest ^{wyjątkie} ~~specjalnie~~ poświęcony
ćwiczeniom inteligencji.....
Ludzi silnych ^{nigdy} (nam nie brakuje)
^u ~~it~~ brak. Wzrący Achilles silnym
jest... Dwoj Stjagowie, Polkże
silni,... ja sam... ^{niejśi moze u zawsze 2} ~~podobnie~~...
^{Herkulesem.} (Ale orego nam ^{na razie} brak naj-
więcej... to ludzi rozumnych!
lud.
Prawda! prawda!
Agamemnon.
Grecja nikczemniejsza!....

Lud.

Prawda! prawda!

Orest.

Pocziwy ludak, ^{zgadza się zame na} ~~na~~ (wzrost =
^{stora pany!} ~~Kłesie~~ ~~zjadła~~, niech żyje lud!
~~Wicie~~ Agomemnon (^{krusko} ^{conizy} ^{wie.}))

O Orestu! wspaniały chorał =
ter tej uroczystości zabrania
mi przemówić do Partenidy
i ^{Leeny,} ~~Leeny,~~ które ^{chystetnie stojące} tam (spos-
trzegam? Małobne istoty!
zrekłbym do nich; wy, co
macie tyle przeróżnych
znajomości, powiedźcie czy
znacie wielu rozumnych?
Jestem pewny, że odpowie-

47
 drowyby mi: Trzymy willu
 rycerzy, architektów, kupców,
 rzekbiarzy, poetów, filozofów,
 literatów.... ^{ortona} ale ^{copwicz i ciebie krolu} (rozumne) ⁹⁰
 nie zdowrzyło się nam utowić!

Partenis i Levesna.

Prawda! prawda!

Orest.
 Coś się napażana do ^{przechwalit?} ~~przechwalit?~~
~~Trzech pasterów, ale głęboż!~~

Agornemnon.

Jednosc na śmiertelnych bo-
 gów! przecież muszą gozies'
 być rozumni..? Mój w celu
 wynalezienia ich, ustano-
 wiliśmy (ten konkurs....
 po długim namysle)

królów, puetów, pasterzy...

Helena.

(bardzo wzruszona wstając)

Pasterzy... gdzież on jest?

Agamemnon.

Co mówisz królowo?

Helena.

Nic!

Agamemnon.

Chciej usiąść dręgie dziecko

(Helena siada, Agamemnon

mówi dalej) ^{Tędy Konstanty} królów, puetów,

pasterzy, nareszcie wszystkich

kich co łechcą ubiegać się
o nagrodę. Jest to ^{turniej} ~~turniej~~

połączony.... będzie więc try

48 zadania: szarada, kalem-
bur i rymowanie końcówek.
Zwycięzca otrzyma z rąk kró-
lowej wieniec z sosnowych
kolców... ^{jako protektor artystów} Z początku (myślałem
^{wiedza} o złym, ale sobie po-
wiedziałem: „Ludziom talentu,
^{zarwycra} ~~zwycię~~ doszły się kolce.”

Stara sztuczka:) Prez.

(Przechrusło budżetowa! +

Agonemnon.

A teraz dziełwa ^{moja} młodzieży,
^{potpota nandu i tronu} (nbiegaj się o tę skromną i

zascrytną naprodę... Tyś

~~wy fantazy zoidziwizmie~~
nadrotne Kapelo Zagzmijskomponowane
przezemnie

(fanfara,)
(no cresc wymowy króla
królowi, ^{za} nim ogłosisz tryumf
wienieczonego! Muzykanci,
do dzieła! (~~fanfara~~) #

(Agolue długie oklaski)

Orest.

(calując Agamemnona i zwraca-
jąc na swój entuzjarm uwagę)

Brawo! Fortunieczeni! Brawo! ^{cudownie!}
~~przez~~ ^{ty} sam siebie.
dalejże muzyka! ~~atenjanki,~~
^{ten} ~~atenjanki~~! -

~~Atenjanki!~~ Wszyscy. Wznie
~~Atenjanki!~~ (muzykanci ude-
niają fałszywą fanfara)

~~Agamemnon.~~

Menelaos

49 (do Menelausa) Agamemnon
orkiestra! Co oni tak bęszonę? —

Agamemnon
Menelaus.

~~o kiej to wyprawnicku, która~~
~~Oryz: nie poznajesz mojej słynnej kompozycji?~~
~~napisałem na wroczystość.~~
Menelaus Wiarysi, ale nie radzisz!
Agamemnon.

Zaczynamy, nie tracąc czasu
Ludu Grecyi, posłuchaj rad-
rady! Królu Menelausie, racz
ją odrytosc. —

Menelaus

(wzrogię i biorąc z rąk Aga-
memnona opieczętowany papier)
Z przyjemnością! (lamie pie-
częć. —)

Agornemnon

choć po-
dejmy
nas o faks i stru

Wielkie powie, że, przecież
niemaruszona!

Mendous (oryginal)

Pierwsze i czwarte u każdego
ptaka.

Lech ich siła nie jednaka,

A gdy ptaki upieczone

Do chmur ich nie wzniosą one!

(n. s.) Tak to cudnie rymo-
wane! -

Achilles.

(trynufajsko) Gdy ptaki upie-
czone.... wiem co to jest,

wiem, wiem. —

Sierne głosy.

50 Prosimy nie przerywać; nie
prerywać!

Agamemnon.

(z lekką ironją) Wier co to jest?

Achilles.

Do pioruna, to przecie nie-
trudne. „A gdy płomi upie-
czone, do chmur ich nie
wnioszą one“... Cóż? różny.

Agamemnon.

Ek! kapuscianna głowa!...

Achilles.

Co kapuscianna głowa?

Agamemnon.

(machugowsy reką) Czytaj dła-
lej Menelaju! —

Meneleus (wstając)

Drugie, czwarte, skoro Morzec,
Kłnie niewiasta, dziecię, starzec,
Bo miłości tknięte władzą,
Miauczą tak, że spać nie dadzą!

Lud (jednogłośnie)

Koty! koty! koty!

Agamemnon.

(wstając) Tak w istocie to
są koty!.. ~~no~~, jak widzę,
Grecja nie zgłupiała jeszcze
tak dalece, jakbyś nam
zobowiato.... Dalej królu
Menelej! (siada)

(Podczas czytania staroby wrytey
sachnyż ułaby na palcach i

namiślają się.

51

Menelaus (croyka)

Trzecie i piąte dar niebios
 wyniosły,
 Ludzi od zwierząt, różni on
 przecie,
 W bajkach jej wypowają mądrze
 nawet osły,
 Lecz zato głupio na świecie.
 Piątej i ówartej, Terwiza wy-
 roki
 Udzielają pod szlafroki.
 A Wenus ucy śmiertelnych
 cory,
 Jak z niej korzystać przy skrap-
 stwie natury.
 Wszystkie zaś, powie rozpis-

ciwry wodke,
Pędzi jak licho, po żelaznej
drodce.

(po odkryciu)
Skonczyłem.... (Milczenie - siada)

Agamemnon.
No i cóż? nikt nie odgadnie?
dalej młodri atłeci!

Ajax pierwszy
Domowstły!

Ajax drugi.

(wybijając kopy) Karkotykozy!

Achilles.
Trykozy! (wryszy brzej rękami
powtarzają te wyrazy)

Agamemnon.

Uciszcie się panowie! idź =
 52 my kolejno. Kto powie-
 dział „domorośli”?

Ajasc pierwszy.

Ta, Ajasc pierwszy.

Agamemnon.

Najpierw, szarada jest
 pięciu sylabowa, a potem
 gdzież tam osły? -

Ajasc pierwszy.

et no, przecież Menelaus
 najpierwszy.....

Menelaus i Agamemnon
 (prerywając) Co? co? (oburze-
 nie Menelausa)

Ajax pierwszy
(kanokac) Przeczysta... a słyszalem i ja i wy wszyscy,
wyrażnie „ośle”!

Agamemnon.

(dobroduszenie) Przeczywiście,
jest w tem, trochę słuszności,
~~biedowolstwo~~ ^{twoje}! (Ajax drugi
zbliza się i odgarnia Ajaxa
pierwszego). Kto przewidział:
„Narkotykowy”?

Ajax drugi.

Ta, ale co tam. —

Agamemnon

Słusznie, i jeżeli mam dać

dobrą radę temu kto po-
 53 wiedział: „trykoty”, życzę
 aby uczynił to samo. —

Achilles.

Za pozwoleniem; ta rzecz
 warta dyskusji; w wyrazie
 „trykoty” są, przecież „koty”
 a tam były wyrażnie koty.

Agamemnon.

Idźmy dalej! Coż nikogo
 dowcipniejszego, rozumniej-
 szego? ^{Grecjo! Onstydzie!} Wszyscy zamysleni

stoją się odgadywać szaradę
reklamami naciskając głowę, Parys
wychodzi z tłumem.) —

Helena.

(wskażąc z krykiem) Ach! to on!

Agamemnon.

(wskażąc) Co zwi on?

Helena.

Pasterz!

Agamemnon.

Pasterz... czego żądaś młody pasterku?

Parys. Chce

(z prośbą) Powiedzieć znaczenie starożytności. —

Achilles.

~~Atle~~ Zarozumialec!

Agamemnon.

Przezywście; to by nam ujęmę przyniosło, gdyby

on kiedy tymczasem
54my.... Ale konkurs dloc
 wszystkich, słuchamy cię
 młordziencze! -

Parys.

Pierwsze i czwarte u każdego
 ptaka.
 Leż ich siła nie jednaka!
 A gdy ptaki upieczone,
 Do chmur ich nie wzniosą one.

Loty. -

Menelaus.

(patnąc w papier) Tak, tak....

Parys.

Drugie czwarte, skoro marzec,
 Klucie niewiasta, dziecię
 Marzec,

Bo miłości pragnie włódrę
Miducę tak, że spoić nie dać."

Achilles. (cicho)

Koty! koty!

Agamemnon.

Oleż to już wszyscy odpadli!

Parys.

"Precja i piósta, dar niebios
wypiostry,
Ludzi od zwierząt różni on
precie. —

W bajkach jej wyrwają ma-
dre, nawet osty

Ajax pierwszy.

(prerwywając) A co! mówi-

tem, że są „osty". —

Parys (kwiące)

55) „Leć za to głupio na świecie

Mowa.

Achilles. (do Parysa)

No, no, czemuś reszki....

Parys.

„Piątej i czwartej, Jowisko
wyroki,

Udzielają pod szloproki,

A Venus uczy śmiertelnych
córy,

Jak z niej korzystać przy
skąpstwie natury.

Achilles.

Pod szloproki... czego u licha.
Czego śmiertelnych córy, uży-
wają przy skąpstwie natury.

Parys.

Waty!

Achilles

Wieg razem?...

Parys.

(rozdrzielając sylaby na pięciu
palcach swojej ręki)

Lo-ty-ko-ty-mo-wo-waty.
Lokomoty.....

Achilles.

(żywo) Lokomotywa! odgaw^{Fem!}
~~matem.~~

Parys.

Tak, „lokomotywa” i właś-
nie trudność nielada wy-
malować taki wyraz, na cztery
tysiące lat przed wynale-

zieniem kolei żelaznych!

56

Achilles.

To ja, to ja odgądłem!

Agamemnon.

Achillesie, stajesz się niez-
nosnym! Cicho bądź!... pow-
terz zwyciężył punkt pierwszy.

Helena (n.s.)

On zwycięzca, on!...

Achilles.

A ja powiadam.....

~~Agamemnon.~~

~~Cicho truchliwi!~~ (do Parysa)

Imię twoje? młody zwy-
cięzca?

Parys.

Tężeli to wam wszystko

jedno, niewymienie go,
aż po rymowanych koń-
cówkach. -

Agamemnon.

Jak ci się podoba. -

#

Urest.

Fanfara! fanfara dla
nieznajomego! (słychać
fanfare, Parys coła się w tłum)

^{Menelaus}
Agamemnon.

(po fanfare) Ciepło! ciepło!...

^{Agamemnon}
Przejdźmy do Kalemburu.

Królu Menelaju, przechy-
taj zapytanie. Oto Kalem-
bur. (oddaje mu pałecz)

Menelaus.

(wstaje, odprężył wywołanie - po-

57 Tem wacha się - widocznie
pomieszany)

Zapytanie..... zapytanie...

Stigmonemnon.

Dalejże, precyzyjniej:...

Menelaus.

Kiedy to strasznie dziwne
zapytanie. —

Lud.

Proszymy o zapytanie! za-
pytanie! Jakiż tam za-
pytanie!

Menelaus. (cyrka)

"Jaka różnica (100) między

ciężcą głowę a Kalchasem!

Luol (jednougłosnie)

Niema żadnej!

Kalchas.

(wściskę, zbliżając się) Co?

niema żadnej? szukajcie
przecież!

Achilles.

Nie, niema żadnej, niema!
tym razem odgrodłem. —

Agamemnon.

(do Menelausa) A może to
właśnie jest odpowiedź...
jakoś wryscy się na to
zgodzają?.....

Menelaus

(patrując w papier) Nie Aga=

memnonie, tu jest inna
 58 odpowiedź, widzę już, gdy-
 bym niepowiedział, i ja go-
 towo bym myśleć.....

Agamemnon
 (widząc zblizającego się Parysa)
 Pasterz! pasterz! (głębokie mil-
czenie)

Achilles. (n.s.)
 On! zawsze on!

Menelaus. (do Parysa)
 Upatrujesz tedy różnicę?

Parys.
 Tak.

Menelaus.
 No, no, nikt jej nie widzi

a ty.... doprawdy jesteś
złym duchem!

Parys (z prostotą)

Różnica wielka i powier
bolskowi
dał mi ją porwać od deski
do deski,
Z cielej głowy, to warzysz
potrawy,
A zaś z Kalkhasa towarysz
królewski.

Agamemnon

(po pauzie) Ha! ha! zrozumi-
ałem!

Menelaus.

(z kolei po nowej pauzie)

Ha! ha! wybornie!

Kolchias.

59 (powtarzając sobie) Z cięłej
głowy to-warzysz potrawy,
aha! to niby warzysz przy
ogniu - w garnku a znow
z Kolchasa towarzysz
królewski (zrozumiałe). Ah.
aha!.. aha! towarzysz kro
lewski! delikotne ale
dowcipne! dowcipne!
(ściska rękę Parysowi z unie-

siem i wraca na lewo)

Azarnemur.

Drugi punkt zwyciężony
A co do swego imienia.

Parys.

Wolę zachować

Agamemnon.

Towżem. (Parys cofa się w tłum)

Orest.

Fanfara dla nieznojomego,
fanfara! #

Wszyscy.

Fanfara! (powstanie fanfary)

^{Menelaus}
Agamemnon.

O! ciepło! piekielnie ciepło!

Ostatnie ^{Agamemnon} zadowolone, rymo-
wane końcówki! królu
Menelaju, preczytaj, prze-
czytaj! (daje mu papier)

Menelaus (wstaje)

50
Słuchajcie panowie! (wyśta)
„Lancuchy, zbroje, muchy
troje.” Rymy niebowdzw wy-
szukane, ale jak na ^{Salimbogi} ~~plew~~
~~sz~~ konkurs.... (siada)

Apomemnon.

Dalej panowie proci! hop
la! starajcie się exak-
sumować posterka!

Kalchas.

Prosimy o powstórzanie
rymów!

Menelaus.

(wstojąc z niechęcią) Lancu-
chy, zbroje, muchy, troje,
(siada) —

Achilles.

Mam! mam!

Agamemnon.

Jestes' zapalony - mój
wraoży Achillesie.....

Wprawdzie do tego exa-
su twój zapal na diab-
ła się nie przydał... ale...
spróbujmy! —

Achilles.

(wybijając rytm). —

Skępijcie ^{mnie} ~~się~~ licznemi
najmocniejszymi łancuchami.

Wpakujcie na mnie jaką
niestłuchaną ciężką zbroję.

A choćby mi na nosie spadały

normalnego gatunku muchy.
 Pojdę prościutko ani się zatrzy-
 mując pod samie tenieczki.
 Troję! -

Agamemnon.

Ależ mój przyjacielu to nie
 wiersze. -

Achilles.

Tylko co u kowalek?

Agamemnon.

Oto, musiałbym ^{o tem} wiele ^{stole} mówić,
 nie zgromadziłiśmy się ^{jeżeli} tutaj
 na prelekcję prozodji! (Ajasc
drugi podnosi rękę) Ajasc drugi
ma głos Spokrzewam
się, że podniosł rękę nie

w innym celu, tylko aby
powieścić wiersze!

Ajac drugi.

Rozumie się... to tylko cze-
rowiersz. —

Agamemnon.

Naturalnie!

Ajac drugi.

(lirycznie)

Goły łancuchy

Świetne zbroje;

Wzniosłe muchy,

Zwalczą Troję!

Agamemnon.

(po pauzie) Zrozumieś co,
Królu Menelaju?

Menelaus.

Nic a nic... ale to harmo-

62 nijsne, Zupetnic' tak jak w nowocześniejszej wersji!

Agonemnon.

Przepraszam cię Apaschniu,
czy nie byłbyś łaskaw powrócić:

Prac drugi.

Joly Tancusky
 Twietne zbroje...

Agromemnon. (Kaiserger)

Wzrostle mucky, zwolera Trojz.
^{to} Tak gnyjenne dla ucha ^{i da hi}
 tak samo bezskody wytaio drotudogory a'
 Jednost me me znoczy!

~~Oh. Co pranda mógłbyś to osiągnąć.
+4. Niechżeś na nowo
wróć do Włosego z piśm. iustronemys.
Konj. może... Niechżeś~~

Dotkanie stawy a tymczasem
~~potrzeba...~~ Ale (może ktoś
jeszcze spróbuje odgadnąć...

Styx nervosa

(zblizając się bójce liwre)

Koty.....

Agamemnon.

Wah!

Wyprowadźcie ~~do~~ go! wy-
prowadźcie. (cofając głębiej)
lud.

Pasterz! pasterz!....

Parys. (ukarując się)

Chcecie, żebym ja?....

Wszyscy.

Tak! Tak!

Parys.

Zwracam słowa moje do
króla Menelajsa. —

Menelaus. (wstając)

Przyjmuję z przyjemnością.
(prychodzi na środek)

Parys.

63 I do mojej królowej!
Helena.

Helena.

(wstając i idąc do Parysa)

(Wszyscy zbliżają się naprzód
sceny, otaczając Menelaję,
Parisę stojącego w pośrodku
i Helenę). —

Parys.

Tak przemawiam do nich:
„Dla dwojga, ciężkie pyśnienie

„Cieřare nřz miedre i řelarne
zbroje,

„Leck za to lžejše od pióvka, od
muchy.“

1. Gdy się je dzwiga we troje.

Helena.

Oh! cudownie! zachwycająco!

Lud.

Brawo! brawo!

#

ty) Agamemnon.

Cóż na to, królu Menelaju?

Menelaus.

(idąc do Agamemnona) Gdy
się je dźwignie we troje...
Mam pewne zwrzuty co
do ducha tej poezji... ale
co do formy... (z goryczą)
muszę wyznać, że piekiel-
nie zgrzesna!

Agamemnon.

Młody pasterzu, zdobyłeś

64
i przeci punkt, jesteś zwy-
cięższy. —

Chór.

Chwała pasterzu głowie twojej.
Geniusz prawdziwy mieszka w niej.
Chwała zwycięzco twojej!

Achilles. (wstąpił z gniewem)

I mnie zbit postuch ten!

Agamemnon.

Leż król jest zero to?

Parys.

Zero to, nie dla drwin
~~Ja~~ Parys, Priama syn!

Woryscy.

Parys!

Helena.

(n. s.) (prawie bezprzytomna)

O nieba! To jabłkowuwo! Parys.

Tak jabłkowuwo!

Wszyscy.
To jabłkowuwo
Piżkności znawco!

Menelaus.

(Z jawnem zadowoleniem idąc
do Parysa). — 

A więc ~~tyś szlachetna~~, Pan herbowy!
To cieszy mnie i dla królowej..
Bo przykro, widzieć wać,
Gdy ma szlachetna dłoń,
Zaszczytny wieniec kłaść,
Na plebejusza skroń! } 2

(do Heleny)

Racz go uwienczyć żono!

Helena (idąc do Parysa z radością)

65
Zaprzem uszczesliwioną!

(wieńczy go)

Chór (podczas uwiecznienia)

Chwała Parpie głowie Twojej,
Geniusz prawdziwy mieszka w niej.

Menelaus (do Parysa)

Spodziewam się... to jest na-
dzieję mam,

Że przyjmiesz obiadek w

naszem kole,

Że wieczór ten poświęcis nam.

Helena (sentymentalnie)

O siódmej punkt waza na stole,
O siódmej u nas waza na stole.

Parys.

Towiska coto

Punkt o siódmej stawię się...

O siódmej punkta

Oh! nie zapomnę, nie!

Helena.

(p. 1.) (przechodząc obok Menelausa)

O fatalności dłoń - w moc
jego wtrąca mnie.

Kalchas. (po cichu do Parysa)

A co ci się kontent ze mnie?

Parys (po cichu do Kalchasa)

Nie bardzo, bo też kryć dowiemnie,
Że byłoby wygodniej,
Gdyby na kilka chwil,
Meżulko sobie od niej
Wyjechał o sto mil! —

Kalchas (cichy)

66 Jam to urządzić gotów!

Parys.

Kalchowskiu, Kocham cię!

Kalchas.

(Biegnie do swiętyń i otwiera podwoje)

Filokomnie mierz do grmo-
tów.

(Okropny grzmot - Wstrząśnienie ogólne)

Agamemnon.

Straszny grzmot z Olimpu bramy,
Wół bogów głosi nam!

Już się odrywa sam....

Cóż rozkaże snów?

Kalchas.

(przed swiostynią jak gdyby
~~nie~~ ~~wstrząsanej~~ wstrząsomy
nieoddzialną ręką). —

W moich oczach wir — i nog
nie cxię...
Ach cały drzę od stóp do głów...
Przez mój głos Jowisz wam
rozkaruje.

Wszyscy.

Stuchajmy więc wyroczni
słów. —

Kalchas (jakby natchniony)

Tak Jowisz chce — i taki bo-
gów sąd...
Treba więc spełnić go, cho-
ciaż przykry miastety! —

67
Menelaj w chwili tej, Menelaj
prosto stojąc,
Na miejsce jechać ma do
Krety!.....

Menelaus.
Sliczna rzecz! 'pojechać' mam
do Krety!...

Helena.
Gdy Jowisz chce, jedź do Krety!.

Parys.
Aj, Kalchoiseczku kocham cię!

Menelaus.
Po diabła jechać mam do Krety?

Wryscy i lud.
Jedź do Krety! jedź do Krety! }

Helena (n. s.)
Mąż nieboraczek źle robi
Że odjeżdża precz.....

doś mu złowrogi sposobi
Może przykrą rzecz....

A potem? Kto złe odrobi,
Kto odeprze wstecz?

Maś nieboraczek źle robi
Że odjeżdża precz!...

Wszyscy (między sobą)

Maś nieboraczek źle robi
Że odjeżdża precz!...

Chór ogólny.

Ruszaj, spiesz do Kresy,
Odłóż twe bounkiety,
Taki los niestety!

Płyni co żywo z gład
Na daleki bród,

Pomnij, że cię tam,
Postat forwiesz sam!

(Obraz - Poiegniecie Menelausa z He-
leną. - Radość Parysa)

Gra w gęsi

(Sala w apartamentach kró-
lowej.) Drzwi boazer - po prawej
stolik, po lewej sofa. W głębi
krzesła - w całej szerokości deko-
racji, portyki dające widok
na terrase, szerokie portyki do-
walały widzieć dalekie pola.
W głębi na prawo obraz przed-
stawiający Leodę i Towiszca
w postaci Łabędzia. Leoda sama
w lesie - a z głębi alei Łabędi z
głową wzniesioną, potójącym
wzrokiem zbliża się ku niej.)

Scena I.

Helena, Boekhis, Sturcbnice.

(Helena siedzi w posrodku sceny, sturcbnice doją jej do wyboru rozmaite suknie, klejnoty i t. p. ozdobny). —

Chór.

Jedzie!

Dziś ważny dzień królowo
Wypada ubrać się białowo,
Aż czterech królów, czterech aż
Przyjmować dziś u siebie masz!
(Podczas chóru, Helena obraca się — posrebrzając sturcbnice, które odchodzą na lewo. Helena zabrymkuje Boekhis.)

Scena II

Helena - Boekhis.

Bacchis. Prozer 61

Jak to królowo... suknie pod
szyję? nie wyderkolowicie się
w takim dniu jak dzisiaj?

Helena.

(siadając przy stoliku) Zosta-
nę w tej sukience. —

Bacchis.

Za godzinę zjedzą się królo-
wie na partję wesi, ulub-
ionej gry Agamemnona,
o którą prosił wczoraj... róż-
niej kolacja ma sto osób w
sali Bacchusa....

Helena.

Zostanę w tej sukience. —

Bacchis.

Precież najprostszą etykietą
^{dworską} wymaga...

Helena.

(Zmowa - wstając i przechodząc na
prawo)

Zostanę w tej toalecie... I gdy-
bym miała suknię mniej wy-
ciętą, chciałabym uwieźć
się w niej razem z głową, aż
do powrotu męża.

Bakhis.

To przeciwne ~~wszelkim~~ ^{naszym odrzeczonym} (zwyyczajom.

Helena.

To ślub... tak... ślubowałam.

Bakhis.

Na szczęście, twoja reputacja
o pami, jest ustalona; wysys=

cy wiedząc żeś najpiękniej-
szą kobietą na świecie!-

Helena (wzruszona)
Nie mów tego. -

Barbís.
Wielka królowo!... to pomię-
szenie! (z prawej wchodzi nie-
wolnik z Kartą wierszową w rękę).

Helena (n. s.) #
Ah! fatalna piękności! -
(glōsino) Czego chce ten niewol-
nik?

Niewolnik (podając Kartę)
Pan Parys, ^{za}pytający czy może
~~w wejść~~ być przyjęty?

Helena.
Bądźcie zdrow! Tęgo się właś-

nie ~~wyprzedawałam~~. -

Bakhis.

Pani!...

Helena.

Nie przyjmuję go.

Bakhis.

Pomyśla^ł, że się pani ^{leżysz} ~~wszyscy~~!

Helena.

Ta, córka Ledy, miałabym
się bać?

Bakhis.

Więc przyjmij go pani. -

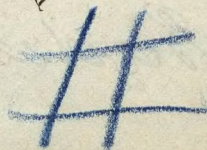
Helena.

Tak^{że} - i to natychmiast...

Bakhis, wprowadź^{że} go...
ale pozwól, niech się ^{wopierw} ~~prawa~~
dź mojej mamy. -

Sure II

Helena



Balkhis.

A jak to długo potrwa?

Helena.

Dobra jesztesz sobie!...

Balkhis.

Tak długo ta narada?

Helena.

Co raz lepsza!.. tyle czasu
ile go trzeba każdej córce,
no zapytanie o coś matki...
powinnaś wiedzieć tak dobrze
jak ja.....

Balkhis.

Wiem... wiem... (m. s.) Biedny
Menelaus! (Wychodzi na pra-
wo z niewolnikiem). —

Scena III

Helena.

(wpatrzyć się długo w obraz
przedstawiający Leda i Łabędzia)
dubie czasem rozmyślać
przed tym rodzinnym
portretem.... Mój ojciec i
moja matka... O mój ojciec,
zwróć ku Twojemu dziecię-
ciu przyjazny dziób... a
ty Wenus! czy nie mogłaś
wynaleźć dla tego pasterza
nie tak płóckiej nagrody?
dlaczego, dlaczego o bogini,
wybierasz wiecznie naszą
rodzinę do twoich drażli-
wych doświadczeń!...

T
Rozdziemy się, by wernie, cicho,
Mezowskiej sławy bronić, stężyć,

<sup>Wodny dy. by wierzcie, cicho
męzowski, staw, bronie, strach</sup>
 Lecz zawsze przypdzie jakies licho,
 Co chce' najlepszą ręką w piec..
 Przykładem tego moja matka,
 Gdy tabedz ja popiescic chciała,
 Nie była go się do oszostka...
 Za ktoz by się tabedzia bał. ?
 Ah!

Powiedz mi Wenus, co mowisz
 w tem co?
 Ze lubisz cnotę rozbijac jak
 szkło?....

II

Piekności! straszny darze nieba,
 Tyś dla nas jak zatruty zdroj..
 Nie tylko z ludźmi walczyć trzeba,
 Lecz i z bogami toczyć boj!
 Ja walczę... znoszę ciężkie próby..
 Ja nie chcę nic dozwolic skraść..
 Lecz jeśli Olimp chce mej zguby,

{Czy dziś, czy jutro... muszę pójść!
.....

Ah!

{Powiedz mi Wenus, co masz
w tem, co?!
Że lubisz cnotę rozbić jak
cnotę?!

Teraz jestem umocniona... Bak-
his! Bakhis!

Bakhis (wchodzi)

Prosi pana Parysa. —

(Bakhis wprowadza Parysa
z prawej - podaje krzesło i odchodzi)

Scena VI

Helena, Parys, potem Bakhis.

(Parys wchodzi niedbale, jak w
dzisiejszych czasach wchodzi)

do salonu między Paryżoniami)

Helena.

Dobry wieczór królewiczu. —

Parys.

Bon soir, madame!

~~Dobry wieczór królowo.~~ (Z
usmiechem przypatruje się
skromnemu ubiorowi Heleny)

Helena.

Am przypatrujesz się mojej
złotej? —

Parys.

Tak. —

Helena.

Dobrze mi w niej? nieprawdaż?

Parys (z lekką ironią)

Przepraszam... bardzo dobrze.

Helena.

Czy tam nowego w elekcyj-
nym świecie?

Parp.

Nie nie słyszałem (milczenie)

Helena.

Pan wcale dziś nieuprzejmy.

Parp.

Doprawdy?

Helena.

Przeważa się pan na mnie?

Parp.

A to raco?

Helena.

Żem dotąd czekać na siebie. —

Parp.

Przypominaj. —

Helena.

Ah! (milczenie)

24
Parys.

Powiedz mi pani, czy znaj-
dowała się kiedy naprze-
ciw młodości, który powo-
ził nowe postanowienie?

Helena.

Pan mnie przestrożował?

Parys. —

Wsiadłszy - i posłuchaj mnie
pani. —

Helena.

Slucham! (Helena siada przy
stoliku. Parys w pewnej odległości)

Parys.

Bogini mi przyrzeka mi-
łość najpiękniejszej kobiety
na świecie. —

Helena (prerzywając)

Ułożyliśmy między sobą, że
o tem nie będzie już wzmianki.

Parys (z wyśzościu)

Bogini mi przypieczętowała miłość
najpiękniejszej kobiety na
świecie. Upraszam pamiętać,
naturalnie, pamiętać, że
to ty.... Ale twój opór wbu-
dził we mnie wątpliwość.

Helena.

Jakto?

Parys.

Powiedziałem sobie: może to
nie ona jest najpiękniejszą
kobietą na świecie? +

Helena (dotknięta - wstrząśnięta)

A ciekawo jestem kto? spo-
dziewam się, że przecież nie

Partenis, która się moliła
na krześle całi grubo, ani mała
Kalliope, co się zotwiercała
w ~~na~~ ²⁵ ~~głębokości~~ ^{głębokości}, Pafos, ani
ta jędra Penelopa razem
ze swoją manją fabrykowa-
ną płótna.... ani ^{mesznie} (moja
siostra Klitemnestra ze swoim
^{czernym} nosem....

Parys.

Nie pani! ani Penelopo, ani
Klitemnestra. —

Helena (siadając)

A więc ~~to~~?

Parys.

Więc chyba, ty pani! —

Helena.

Ah!

Parys.

(zblizajac swoje kreslo do Heleny)

Tak, to powi... nie zaprzeczaj;
jestem dobrze poinformowany,
- a poniewaz bogini przypzeke...

Helena.

Zatem?...

Parys.

(zblizajac sie jeszcze)

Zatem nie pojmuje, dlaczego
co ty miesiac bawimy sie
tylko w ^{banalnym flirtem!} ~~w wyzibionej przesady~~! To
to dobre dla ludzi pospo-
litych... ale ja... (bylem se-
dzia trzech bogini... powin-
nabys powi zrozumiec.....

Helena.

Teraz z kolei - i pan postuchnij:
rozumiem pana. -

Parys.

(pryśmawając zupełnie kresło)

A zatem....

Helena.

Ależ moja reputacja!

Parys.

~~Maże tu być~~ i nowu frazes! ^{Wiem już}
~~Każdą~~ ja, czego pani potrzeba.

Moje postanowienie tem
bardziej dobre, że ^{poparte} ~~poparte~~
georgią. ^{Pani} (Ja trzy sposoby edo-
bycia serca kobiety... +

Helena.

Trzy sposoby?

Parys.

Najpierw: miłość. Chcesz mnie ^{pani} (Kochać? ²

Pybyscumbria

2

Nie!

Helene /sthemionu grosem/

Parys (zemsta)

A jednaki... Duchaj! Ja ci dam wszystko! Wszystko
wznieiesz? Jestem bogaty! Chcesz, bracie panie? Dostaniesz
bracie panie! Chcesz innych kamieni? Dostaniesz
najdroższe, nadek kamienie: chryzolity, ametysty,
fioletowe ametysty! Powieję cię w Pireneje,
nad smutne brzegi Taję, w wielkie zary Afry-
ki, gdzie będziemy sami, razem sami!...

Helene /jakby sobie coś przypominając/
To jest ciemnym, mrocznym, ale

Ja to już gdzieś słyszałam?...

Parys /m.s./

Trapię cię! Wyśła na "Złotem runie". /głosu/
A mi zapustyę po raz drugi i trzeci: chcesz mnie
pani Kochać?

Helene /z udaną energią/

Nie!

Parys

Nie? Mnie przejść do drugiego sposobu. Siłomoc!

Helene /wstając i przechodząc na prawo/

Siłomoc? Och! Pan się osłabił

Parys /wstając, bierząc z ręki/

Zobaczymy.

Helena (n. s.)

Ph. 'jak an miie kocho!

Parps.

(mucując się ku niej) Królowo!

Helena

Helena
(uciekające w głąb $\frac{4}{7}$ ~~przyskrajają góry~~ ~~elektryczny~~ ~~Dziwny~~ Balkis,

Воткис! прывувай!

Barkis (wchodząc z lewej)

Pani ~~szanowana~~ Dżwoniła?

Helena

(druga - tutaj się do Borkhis)

Tak - ale to nic... Chciałabym
wiedzieć czy jesteś... (do Parysa)

А Пречи способ?—

Parys.

(Z wielkim uszanowaniem)

Przeci sprawoś królowo... na=

zrywa się podstęp. —
Klonia się i wychodzi na pra-
wo. Rituruela chóru następu-
jącego. Bakhis ustawia krzesła,

Helena.

Podstęp?... ach! na Herkule-
sa! broniłam się jak lwica!
co to za muzyka?

Bakhis.

To Agamemnon ze swoim
orządkiem; przynaszoł grę
żesi. — (Wszyscy królowie wcho-
dzą z lewej)

Scena I

Helena, Bakhis, potem orszak,
w którym są: Agamemnon,
Achilles, Ajax pierwszy, Ajax.

drugi, Kalchas, Orest, straż
niosąca grę gości na stole, któ-
ry stawiają w posrodku - i koto
niego knesta.) -

Marsz gry gości.

Idą goście w miejsca te
Poprzedzając gością grę!

Wiwat gości!

Gdy się odziemy wyproić w grę,
Jasne złoto z worka przes

Wiwat gości!

Agamemnon.

(do Heleny) O gdzież pan mały gości
Paris? -

Helena.

Odszedł... i właśnie z jego
pryczyny, chciam cię

zapysać królu królów...

Agamemnon.

O coż to kocznanecko?

Helena.

(Kierując Agamemnona na stronę)

Żeżeli mężczyzna, którego
mamy wszelkie powody
obawiać się... ale to wszel-
kie powody... i wiele in-
nych (... ^{jeszcze} żeżeli powie: „zost-
każe mi podstęp,” co byś
uczynił wtedy?.....

Agamemnon.

(po namyśle) Niedowierzał-
bym ^{takie} mu panu...

Helena.

Przebieg; właśnie to uczyni-
 tom. -

Agamemnon.

To bardzo dobrze. Menelaj nie
~~Telefona~~ ~~nie nowego?~~ ~~A praca, że-~~
~~nie Menelaj~~ ~~który~~ ~~z Kre-~~
~~ty nie przybył?~~ ~~Wiem, iż była~~
~~Helena~~ ~~poniędzy Spartą a Troją~~
~~jakby miała przesłana!~~
~~Wszystko nic nowego?~~

Nie! -

Agamemnon.

Ten lepiej, widac, że się nic
 złego nie stało. -

Kalchas (z zapalem)
 Do gęsi! do gęsi!

Agamemnon.

Ten Kalchas, wściekle zapo-
 lony do gry... ~~z~~

Kalchas.

Ależ i ty sam królów król...

Agamemnon.

Nie przeczę... po ciężkich
trudnych sporowaniu ludami,
^(potyla i tak rozlicznych zadmuchiach)
mi, ^(wście.) słodko ^(wście.) edyć koronę i
^(ociekaj się) ~~zadowolę~~ ze stowami przy-
jaciółmi gnie narodowej...

Achilles.

Pewno, że słodko... zwłaszcza
okrywszy się chwytą... (idzie
ku Agamemnonowi - jedyna
z pięt jego, wydoje drwony dźwięk)

Agamemnon.

Co ci tam u diabła tak brzę-
czy mój Achillesie?

Achilles.

Co? nic. —

Ajaks drugi.

Gdy krok postąpisz, drwomiesz
jak koni^{trawijon} (z nową nową pod-
kwa). —

Achilles. (poniższy)

Przesztychało się wam ^{widzę}

Ajaks pierwszy.

Postap no parę kroków. (Achil-
les postępuje — ciekawie znowu słysząc)

Kalchas.

Ja wiem, ja wiem co takiego.

Achilles.

(chcę powstrzymać Kalchasa)

Kalchas !.....

Kalchas.

Ma pancerz na pizcie.....

karat ^{się} okuć. —

Achilles. Jestem wyratowany z ław
jak wielu z naszej stery...

It wiec tak! Pytam, ~~co by~~
^{zregntę co by} ty zrobil na mojem miejscu?
Moja mama nurzając mnie
mnie w Styście, nie zamocę-
ła pięty, za którą trzyma-
ła... powinna byłol skąpać mnie
mnie z obu stron, tak... i tak.

Orest.

Naturalnie, najpierw trzy-
mając za piętę, a potem
za nos. Byłbys całutenki
skąpany!

Ajasc pierwszy

(Zgoryczą) Nie szuka być
odwrańnym.....

Ajasc drugi.

Będąc pewnym, że i sam
diabeł nie urwie ci głowy. —

Ajax pierwszy.

Chyba, gdyby pochwycił go
za piętę....

Ajax drugi.

Dla której też kazał sobie
ukuć forteczę. —

Spis pierwszy.

To się nazywa „Bochotter,!”

Achilles. (historyjny „Bochotter,!”)

(rozjęzyczny do Ajaxa pierwszego)
Synu Telamona!

Ajax pierwszy (do Achillesa)

No, no, coż dalej synu
Pelopida? —

Kelias

Pauze, nie wymyślajcie sobie d synów!

Achilles.

~~Widzę~~ Snytnęci jutro dawnie czarno uprany i pańców!...
Dawaj mi satysfakcję.

Ajax pierwszy (z energią)

Albo ja głupi, że skatą nikta
się nie bije, wresztę zapisałem się do ligi antyproje-
dykcyjnej...

Achilles. (przyjaźnie.)

Wiesz mnie przeprosisz?

Ajax pierwszy.

Niech i tak będzie - prze-
praszam. -

Achilles (z dumą)

Tego też tyłko chciałem! -
(kłania się wyniośle)

Agamemnon

(cisnąc do Oresty) (pasjami)
Wiesz Orestu,
ja lubię kiedy mi drę, że

zobacz koty... ^{której} ~~swarzę~~ ich żeby
pomowić... W tem ^{jeden z} sekretów
mojej wielkości! #

Jesteś genialny! Orest.

(Nie bój się Fortuniecika, nie
zapomnę o tem kiedy cię
już wywiozę na Elizejskie
pola...)

Agamemnon.

(namyślowie się) Na pola... ah!
tak!... To niby kiedy wy-
ciągnę nogi... Bezdziarsz ty
cicho trusnie!

Orest.

Będę czekał cierpliwie.... ty
wiesz Fortuniku, że cię kocham...

Kulchou.

Do gęsi panowie!

Helena (za stołem)

Panowie! gęś was zaprasza.

(Wszyscy siadają do gry)

Kulchou.

O coż gramy?

Ajax pierwszy.

O dziesięć min.

Achilles.

Sh! Twoje miny głupie. Nie
znam się na monecie spar-
tainskiej, Ale to wypadła
na złoto?

Ajax pierwszy

Pięćdziesiąt ludorów. —

Achilles.

(Kładąc pieniądze w upałce)
 Mówz swoje pięćdziesiąt
 Livloro. -

Orest. (do Agamemnona)

Fatimieczku ... genialny uję papo!

Agamemnon.

Co syneczku?

Orest.

Postaw za mnie, papo!

Agamemnon.

^{pięćdziesiąt swoje} Przecież wczoraj odebrales na
 miesięczną pensję. -

Orest.

Tak... ale wczoraj ^{po} trzeba było
 żyć... a życie ^{w moim wielku} (drogie!)

Helena.

Doprawdy, to skończony
urwis, ten ~~męski~~ Orestek...
(do Oresty) No, no, ja posta-
wię za ciebie. -

Orest.

Pięknie ~~dobrym~~ ci buri!
(Agamemnon nściśkał Bakhis,
która podskoczyła)

Bakhis (ze skromnością)
Panie...

Agamemnon

(po cichu) Stawiam za ciebie, ^{dzieńko!}

Bakhis.

(uspokajana) A to co innego.
(Włada - wszyscy dali stawkę
prócz Kalchasa.) -

Kalchas.

Gra przygotowana. { mo-
żemy zacząć. -

Agommennon.

Ale tu jeszcze brakuje...

Kalchos.

Orego?

Agommennon.

Twojej stawki!

Kalchos.

Doprawdy!?!.. a ileż to się
płaci? -

Agommennon i inni
Kiesiąc min. -

Njawnie.

Pluć bratku, płuć!

Kolchos (płacąc) (moneta

Oregoż wreszcie!.. oto są...
Kurs w Króju majra...

można się zapamiętać...

Helena (do Agamemnona)
Królu Królów, zaczynaj...

Agamemnon.

Zaczynam, (suka kości)
szóstka i trójka - dziewięć -
trafiam na dwadzieścia
dwa. —

Giac drugi.

Słiczny rzut!

Agamemnon.

Dwadzieścia dwa; dwie
kocotki. +

Wrest.

Parteniz i dependa. —

Agamemnon

(surawo) Panie synu!... coś podobnego
przy mnie i przy ciotce?...

Helena.

Daj mi pokój, niech sze-
biocze... (gra) czwórka i
trójka trojściom na la-
birynt. —

Agamemnon.

Tylko w nim nie przesadnij!
Helena. (Kuryno!)

Nie bój się Kurynie!

Agamemnon.

Achillesie, wlej na siebie.

Achilles (ruca kości)

Piękna. —

Kalchmas

Piękna... To gęś!

Achilles.

To mówisz?

Kalchmas.

Mówię, żeś się trafił, a
ponieważ nie widać się na
jęsi, trzeba zapłacić dzie-
sięć min i czekać drugiej
kolei. Płać i czekaj. —

Achilles. (śły)

Kielubię czekać.

Kalchas.

Kiedy taka reguła dla jęsi,
(wzrypcy cis inuicja), no mnie
kolej! no mnie!

Ajak gnieńszy

(cicho do drugiego, podczos
goly Kalchas potrąsa kubkiem
z kociem). —

Uważaj no, ^{ty Młody} ten Kalchas,
ma dziwny sposób rzuca-

na koci... miejmy ~~oko~~
na niepokoko...

Kalchos.

Piąta i czwótko-dzie-
więć! dziewięć przez piąt-
kę i czwórkę... Trapiam na
pięćdziesiąt try! to mi rut.

Achilles.

Czemu na pięćdziesiąt try?

Kalchos.

Jako reguła królu Etiotydy.

Achilles.

Sal cię licho z twoją regułą.

Ajax pierwszy.

(grając) sześć!

Ajax drugi

(pudobnie) dwa!

Agamemnon (pudobniec)

Oj ja dwa!

Polixenis (jak myśli)

Ostery!

Helena (do Agamemnona)

Tvoja kolej, panie..

Agamemnon (ruka)

Pięć a dwadzieścia dwa -
dwadzieścia siedm.... Dobryś!
wpadłam do studni, (kładąc
pieniądze) O to driesięć min. -

Helena (j. w.)

Trójka... Trafiam na kolebkę
Parysa.

Achilles.

Teraz ja! Teraz ja! zobaczy-
my! (gra) pięć! -

Kalchas.

Geś! douwoj dziesięć min i
czekaj kolei. —

Achilles.

Czemu u diabła?

Kalchos.

Ek! przecież mówiłem... kto geś!

Agamemnon (do Achillesa)

To geś.....

Achilles (wstając)

Powtórz tylko jeszcze.....

Agamemnon.

Powtórzom żeś geś....

Achilles (prerzywając)

Zabraniam ci narzywać
mię geśią!

Agamemnon.

A jakžej mám navrhovať...
 pokračovať... czy to nie gęs
 królu Ftiotydy?... (pokazuje
mu gre)

Achilles. Niedzi miota
~~Przecież ja nie martwiam~~
~~siebie głosię głosi!~~ ^{złota rura i ten szabo-}
^{nym pechem!} ~~Proponuję~~
Agamemnon. ~~clardla!~~

~~Bo! tegoby jezore brakowato!~~
wszystcy. Policzynic zabroniony!

Grajmy dalej! grajmy!

Pygmemnon. (n. s.)
 Sądzi się te sprzeczki... powiedzia-
 tem wyżej dla czego. —

Kolchas (poznawajac kubniem)

Ha! ha! mam pięćdziesiąt
troy... gdybym tylko wy=

rzucił dyskę, wygralbym!

Ajax pierwszy.

(wskazując groźnie) Gdybyś
wyrzucił dyskę.....

Kalchas.

To co?

Ajax pierwszy (siadając)

To by było głupio. —

Agamemnon.

Miepmu nadzieję, że nie
wyrzuci dyski. —

Wszyscy (do Kalchasa)

Rzucajże, rzucaj!

Kalchas.

Kiedy mnie potrącoicie,
popychacie... (n. s.) Tym
razem nie dałoby się.....

(ruka) Siódmka!

Ajax pierwszy.

Maaz szczęście! golybys
był wyrzucił dyskę. —

Agymennon.

Ale jej nie wyrzucił! —

Ajax pierwszy (gra)

Jedemście!

Ajax drugi

Dziś siątko.

Orest (j. w.)

O srośt....

Ajax drugi.

(żywio prerywając) Co?

Orest.

O srośtka... dajże skonczyć.

Polkis.

Przewiastka!

Orest.

Stara....

Bakhis.

(żywo prerywając) Co?

Orest.

Starannie wypracowa....
a coż tak ^{drwiąc} przerywają! -

Agamemnon.

Tu siedzę w studni, prze-
bierając ~~się~~ ciekawie. -

Orest.

Coś powiedział Saturnus?

Agamemnon.

Powiedziałem trzeba - cze-
kac' (odrzucił sylaby - do Achil-

lesa) Widział ja znam regułę.

i w tem lewie jestem mejszem!

Helena (grając)
Osim!

Achilles.
Osim!... bądź edrów Mene-
lausie!

Helena.
Do czego to stosujesz?

Achilles.
Do niczego, ale każdy coś
powiedział, więc i ja
przecież mam prawo się odegrać!

Wszyscy.
Prucujcie Achillesie!

Achilles (ruca)
Czy diabli! znowu piętna!

Kulchras.
Gęś i wiecznie gęś! na mnie

Kolej... (chce wziąć opłatę)
ile tam w puli?... (nie daje
mu opłaty do ręki)

Apomemnon.

Lacretiaj, ~~jest~~ trzy talenty...

Kalchous.

Tętnowicie min... 17,000
^{Koron}
~~franków~~ brzęczącej mone-
ty, (n. s.) Trzeba to złapać!

Achilles.

(Konieguie!

Rzucajże! —

Kalchous.

Zuraz... dajcie mi czas
~~na natchnienie...~~
~~na natchnienie...~~
(wstaje, idzie naprzód sceny
na prawo, szuka gorączkowo
po kieszeniach, wyjmując

Kosci, obrzucony plecami
do gracjow) Piątko...
szóstka... gdzież u diab-
ła wpakowałem trójkę?..

Wszyscy
Okiem, sercem! (wstaje
i podpatruje Kolchosa.)

Kolchos (n. s.)
(zwalastwy trójkę) Jemaz
ich wykieruję no praw-
dziwie gęsi! —

Wszyscy (miedzy sobą)
Kiech wtrąci się
Blinp sam,
W to, co augur chce
Spłotać nam....
Łowiszu! Ty rzecz całą prowadź!

Two' on wieloocznie chce szach-
rować!

Twój stuzga chce szachrować!

Kulchias.

Żuż stuzę wam....

Agonmemnon.

Do gry!

Wszyscy.

Do gry!

Kulchias (wracając do
stołu) Żuż gram.... jestem...
i gram.... (wyrzuci kości)

Trójcekę mam!

To try! To try!

Wszyscy.

Try!

Kulchias.

(Doprowadzając puli)

Nie chmurzcie próżno lic,
Wygrociłem palkę całą!

Agamemnon (idąc do niego)

Więc robie się zdawało
Że nikt niewidział nic!

Kalchos (obrażony)

Coż to jest? pytam was?

Agamemnon.

Mój stary, oszukiłeś nas
Ajaxowie.

Falszywie kłóci z sobą ^{ma} ~~nie~~!

Achilles.

Coś wziął napowrót z łapy ^{fręś} ~~fręś~~!

Kalchas.

Czy wy kłanacie mnie za głę?

Helena.

Wskrydź się burzowie sprawa zła.
Prek.

Pieniozdrze nawrót zwróć, a nikt
 nie powie nie.

Kalchas.

Com stojat nie oddaję nie!

Wszyscy. ^{zwróć} bo będzie źle
 Pieniozdrze ~~nawrót zwróć~~, bo
 będzie źle.

Kalchas.

Nie, nieoddaję, bom nie fryc!

~~Kalchas.~~ Wszyscy.

Pieniozdrze zwróć, bo będzie źle!

Wszyscy. Kalchas.

(widząc że na niego wszyscy
 nacierają)

Prek wszyscy, prek!

Jam srogi lew,

Ła Łakaz rzecz
Jam porwać gniew!

Wszyscy.

Trzymaj go łap!

Goń tu i tam!

Wydrijsz mu z łap

Co zabrat nam!

Kalchas (uciekając)

Prez! jam nie cyp,

Gdy złoto mam,

Nie puścę z łap

Com zabrat wam!

Wszyscy (goniąc go)

Trzymaj go, łap!

(i t. d. jak wyżej)

(Kalchas wybiega na lewo
ściągamy przez wszystkich,
Heleną i Bakhis porostają)

94

Same: straż odnosi grę zęsi i
ustawia kresta.) -

Scena F

Bakchis i Helena.

(Bakchis ustawia meble powy-
wracome góry seiganiu Kalchasa)

Helena.

Takie zajścia są bardzo
nieprzystemne, pewno już
nikt nie zechce grać w
moim domu. -

Bakchis.

Bo też ten Koulchus zapra-
migałby chciwy. -

Helena.

A co gorzej, niezręczny....

~~Ant~~^{Nie} wielki skandal strach:

rować, ale wielki, dać się
złapać na szachrowaniu.

Baktis.

Mysł wielki i mądry.
Oraznie trafia. —

Helena.

Tak trafia, że nawet
nie wiem jak mogłam
na nią trafić, w stanie
osłabienia w jakim się
znajduje. —

Baktis. Chciej się odzwieć

~~Poruszaj się~~ wielką kró-
lowo i przywódkę po-
leż do kolacji. —

Helena.

Nie... doprawdy, nie pójdę

na kolację. (Wprowadzi Kolchasa
z lewej). —

Scena VII
Cix - Kolchoss.

Bakhis.

Ach! Kolchoss. —

Kolchoss.

Ułożyliśmy się przed rozprawę w są-
Helena dzie powiatowym...

Soprawdy?

Kolchoss.

Pal ich koci! oddałem po-
lowe... ^{Takichas i wrota. Albo się to nie gra sta-}
~~gmaie? ^zpowie.~~ Napomyślaj, gra fata temu kiedy grao w met-
Helena polu...

Gdzieś tam grao, gdzie?

~~Barbaros wrota... ale dajmy
pokoj grawowi... niegrorne-~~

Kalhas

mu... ależ mówić z wielkim
w metropolu, w Leonolis... w Grecji...

~~Augurem... zostaw nas~~
Helena

Dajmy pokój gre i graom... nieznany! Chęć
pomówić z wielkim augurem... Zostaw nas

Bakchis.. idź na tę wielką
kolonję. —

Bakchis.

Zbliżając się do Heleny)

Dobre, wielka królowo!

Helena.

Preprosim wdenmie tych
wielkich królow. —

Bakchis.

Rozumiem. —

Helena.

Idź kochaneczko... ja muszę
spocząć?... ah! już zaraz
ustawić na straży nie-
wolników, którzy oczuwają
na pałacowym terrase. —

Bakchis.

Natychmiast. —

Helena.

Każ nawet podwoić tej nocy
 liczbę niewolników, sztygę-
 cych ~~mojego~~ ^{moją} ~~spocynku~~ ^{spocynku}, ~~(do~~
^{stem} ~~niebie)~~ ^{niebie)} Tęci sposób nazywa
 się podstęp. Tak powiedział...
 mam więc ^{powód} (nie dowierzać...
 i niedowierzam... (do Bakhis)
 Idź moje dziecko, idź. —

(Bakhis wychodzi na prawo)

Kalchas.

(n. 1. — patrząc na jeden z pie-
 nizdzy wygranych)

^{Piątka wycofana z obrotu!}
~~Dużo~~ ~~prekubne~~ ~~obrotu~~ =
 ty... ale mniejsza o to,
 zawsze ^{sporo} ~~co~~ słyszał. —

Scena VIII.

Kalchor, Helena
(W czasie tej sceny, scenumia
się stopniowo)

Helena.
Kalchorze.

Kalchor.
Słucham!

Helena.
Oj przyjacielu, co za cier-
pienie... co za walka!...
rozdzierająca walka!...
On tu był... przed głową...
usiadł tam gdzie ty jesteś...
przemówiałam do niego
surowo... wypędziłam
go..... kiedy cała moja
dusza. —

Kulchras.

Odwagi, odwagi królowo,
bogu wie cię wesprze. — ~~XX~~

Helena.

Gadaj tam zdrowo!... Bogu
wie.... przecież to oni chcą
mojej zguby. —

Kulchras.

Wenus chce tego... ~~ale imo...~~

Helena

~~XX~~

~~Lurri?~~ — Ach!

~~Kulchras.~~

~~Moimaby wyjechać ich
promem... mając sprowadzić...
ale prawdziwymi sprowadzić...
nie kawałkami...
Tak już twój...
niech...
...~~

Helena.

~~Trzeba ożenić?... biotny~~
~~Menelous? -~~

Kalchbas.
~~A potem~~ ^{Lęta} Trzeba się mieć
na baczności.... Wiesz kro-
lowo co ci wypadła uczu-
nić?... o to pójść z nami
do kolacji. -

Helena.
Co tego, to ani myślę.....
wszystko, byle nie to.... A któż
to wie, może on tam jest...
lękam się mojej słabości...
a potem kwiaty... wonność,
wino cypryjskie.... To
wszystko odurza.... Wole-
ję zostać i szukać uciecz-
ki w śnie... -

Kalchos.

80.

(chcąc odejść) Kiedy tak...

Helena.

Oh nie... nie odchodź jeszcze,
twoja obecność dobrze mnie
uspokoja.

Kalchos.

Zbytek dobroci!

Helena.

Proś bogów aby mi zesła-
li sen dobroczynny....

(niewolnicy przechodzą przez
terras. Dakis, która ich pro-
wadzi, zapuszcza kosaćce
zastawiając terras.)

Co to za śmiech?

Kalchos.

To niewolnicy. —

Helena.

Ah!... tak... niewolnicy...
przysięgam ci Kolkhosie,
że gdybyś chciał żeby
dobre strażone pudła
nieobecności Menelaja...
Ah! gdybyś mógł zas-
nąć i we śnie ujrzeć jego!...

Kolkhos.

Menelaja?

Helena.

Nie!

Kolkhos.

Więc tamtego? ~~Wojaka~~

Helena

Aha... tak... tamtego...

(kurcząc oczy) nic.... Tylko
snu.... któryby mi ukazał

Parysa.... Parysa, przed
 którym niekam i Kró-
 rego uwielbiam... Treba
 mi koniecznie takiego
 snu..... Kolchowie.... przy-
 rzec mi taki sen... jeżeli
 nie przyrzeczesz xniemol-
 widzę cię: (Kłódzie się na sofie)

Kolchwas.

Kiedy to faktycznie trudno...

Helena.

Dla ciebie nic trudnego...
 Kolchwasie... ja muszę go
 wiedzieć... ja chcę takiego
 snu. - (zasypia)

Kolchwas.

(patnac na nią) Biedne
Kobieciuszko... znoważa...
Ona w tej pozycji wróci
tadna... niekiedy tadna...
(Zatrzymując się) ~~He, he,~~
~~musi kolechacie to twój~~
~~pani!~~... (Niewolnik uchyła
kołnę, słucha, decyduje
się wejść - dotyka w ramię
kalchasa. Niewolnikiem
tym jest Parys. Kolchasa
odwracając się) He? co?

Parys.

Ami mrumru!

Kalchasa.

Nędzny niewolnik w po-

Kuj królowej. Stój! Kory! Polcei!

Parys.

Milczenie! ~~do~~ ja przebudzi!

Kolchias. (zdziwiony)

Parys! —

Parys.

Powiedziałem królowej,
ze rzeci spłosz narzuwa
się: „podstęp.” (Wchodzi
Bakhis) Oh! (kryje się za
kołarą)

Scena IX

Parys ukryty, Bakhis,
Kolchias, Helena. —

(Na scenie zmrok)

Bakhis (przynosząc lampę)

Podług tegoż ^{oi} rozkazu

Królowo, kazałam żyć-
moie liczbę niewolników. Jest
ich tu legion, Kalchas, jak na zgromadzeniu
ludowem!

Milczenie ona spi!
(Siene lampę i stawia ją w
głębi na stole)

Barkis.

Pjdźmy więc. —

Kalchas.

Zostaw mnie. —

Barkis.

W pokoju Królowej? jeszcze
czego? —

Kalchas.

Będę nad nią czuwał, ^{ani razu}

Barkis.

Nie twoja w tem głowa, pa-

^{super}
~~z~~ augurze, królowa
 dobrze strzeżona. -

Kolchias (z uimiechem)
 Doprowody? dobrze strze-
 żona? -

Bakhis.

Naturalnie... pojedziemy na
 kolację... zrobimy drugą
 partycykę gęsi... ale pieczonej.

Kolchias.

Tednakże.....

Bakhis.

Pojdź wielki augurze. -

Kolchias (n. s.)
 Jst królowa... ~~tam~~ gęsi...
 To fatalność... (głosino)
 Jedziemy na ^{gęsi} ~~kolację~~! -

(Bakhis wyprowadza go na lewo)

Scena X

(Parys ukazuje się i patrzy
na spiętego). —

Parys.

Bogini dostrzymoła przy-
wreckenia.... Królowa i
pasterz są naprzeciw sie-
bie... Czy ona mnie kocha?
Czy będzie mnie kochała
ta dumna pani?... Jestem
sam.... noc.... Mercurius
w krecie.... i Wenus po mo-
jej stronie!.....

Chór (za sceną po lewej stronie)

Wijmy wieniec - pijmy awawo
Bachusa dar,
Dowcip z wiskorą płynie wprawą,

Parę dziwnieku czar.

Wzię Gody po trudach, doją nieba
Wzię Porwać i uciechy kwiat,
 Wisc korzystać z życia trzeba
 Choćby tylko do stu lat!

Parys (podróż do domu)

Cz to jest? (idzie na lewo i
postrzyna). Ah! rozumiem! Kró-
 lowie wieczerają w sali
 Baccusa. (zblizn się do Heleny
i kłeka)

Helena

(budząc się i sposzogajac go)

Parys przy mnie!

Parys.

Tak, Parys. —

Helena.

O tej godzinie?... to chyba
musi być sen!....

Parys (n. s.)

#

Co ona mówi?

Helena.

Tak... to sen, o który pro-
siłam Kalchorsa. —

Parys (n. s.)

Sen?... Doskonale... gdybym
mógł uchwycić za sen....
(Helena wskazuje Parys zbliża
sie, bierze ją za rękę i prowadzi
naprzód sceny). —

Helena.

Urok ten

Tak.... to sen!....

Niebo to

Zsyłaj go,
 Pierzeczając mi
 W cudnym śnie,
 Mówiąc: „znaj
 Szczęścia raj!”

Stońca blask
 Wierci mi
 W promień łask
 W słodnym śnie!
Razem.

{ Tak to marzenie, tak, to marzenie,
 Ta radość jest miłości snem,
 Noc już porwie w tajemne ciemne
~~Tak to marzenie, tak to marzenie~~
 Wiesz spiesznie, prelotnie chwytaj-
 my promienie.
 Bo wrok ten

To tylko sen,
Miłości sen!

Helena.

Posłuchaj mnie... lecz chcę
Bys prawdy wysnuł nie,
Przestoi królewiczem być,
Pasterza spytam się....

Parys.

O cóż to, ~~o co~~ co? niech wiem.....
niech wiem!

Helena.

Chciałabym - oh! nie! gdyby
to nie było snem.

Parys.

Powiedz! -

Helena.

Jestem tak piękna, jak Wenus?

Parys.

Królowo.....

Chcesz prawdy... lecz cóż z nią
uczynię?

Wiedz, że gdybym uwieniał bo-
ginię,

Ubiór jej.....

Trochę lżej.....

Łatykieta, mniej surowa.....

Helena.

Rozumiem to.....

Parys.

Widziałem.....

Helena.

Cos' widział, co?

Parys.

Heleno! oh ty ubóstwiona!
Jam widział jej cudne ramiona,
które złotych włosów fale

Kryty domyć niedbale.....

Gdyś tak zobaczył ją....

Jam drżał... jak listki drga!

Helena.

Ponieważ to sen tylko.....

Parys.

O tak.... to marzenie....

Helena.

A więc.... a więc.....?

Ponieważ to marzenie..!

(odruca okrycie z ramion)

Razem.

Tak, to marzenie, tak, to marzenie,

Ta radość jest miłości snem....

(i t. d. jak wyżej)

Helena.

No cóż? co powiesz teraz?

Parys.

Piękniejszych nie znam osób...
Jednak tam

Helena.

Cóż tam?

Parys.

Tam Wenus znalezła... taki
sposób...

Ta niewiem jak nazwać go...
coś... coś... żem więcej ~~wielbił~~ ^{wielbił} ją!

Helena.

Więc Wenus jest piękniejsza?

Parys.

Nie.

Helena.

Wenus piękniejsza?

Parys.

Nie.....

Lecz blask uroku zmniejsza
Kto w srogość zbroi się.

Wiedziata dobrze to

Niesmiertelna bogini!...
Wczem jest piękności siła,
Dobrze wiedziała to;
Więc gdyś był blisko niej
Chętnie zerwała
Bym pocałował ją.....
Wusteczka z róż....

Helena.

Wusteczka z róż....

Parys.

Pocałował ją.....

I pewno mnie z przyczyny tej
Odsniła piękność jej!

Helena.

Pomieważ to sen tylko....

Parys.

O tak... to sen.... mowzenie....

Helena.

Ponieważ to marzenie,
 A więc.... a więc....

(pada w objęcia Tarysa)

Razem.

Tak, to marzenie, tak, to ma-
 rzenie,

Ta radość jest miłości snem,
 Noc ją spowije w tajemnic cienie,
 Skończy się z wschodzącym dniem.
 Więc śpiesznie, przelotnie chwy-

tajmy promienie,

Bo urok ten

To tylko sen,

Miłości sen. —

(Kotara nagle odsłania się —
 po skończonym duecie; Me-
 nelhaus ukazuje się i wy-

daje krzyk.) -

Scena XI

Ciż sami, Menelaus.

Helena.

(Z wielkim krzykiem przodajac
w objęcia Menelaja)

Och! Ależ takim sposobem
to nie był sen! Mój mąż!

Menelaus.

Sen?... sen?... moja żona
i niewolnik ~~ten~~?!

Helena.

Ciż nic złego nie przytrafiło
ci się w podróży mój mężulku?

Menelaus.

Nic... nic... ale do kroćset.....

Sen niewolnik to.....

Helena.

A czy kreka ^{czy} piskna & Pollice
molownicze?.....

Menelaus.

Cudowne cudowne ten
nieuolnik, to pan.....

Helena.

Kraj górysty?.. polowate?

Menelaus.

Szalenie! szalenie! / Obrociw-
szy Parysa twarz do siebie,

To pan Parys?!

Helena.

A gdys' płynął, morze było
spokojne, nieprawdaż?

Menelaus.

Aha! spokojne jak ry.....
Pan Parys, o tej godzinie

^{gineceum}
w ~~gineceum~~ (Tam z mo-
ją żoną...

Helena.

Przeżycie zdrowo!

Menelaus.

Do mnie! do mnie kto żywy!

Parys.

Przeżycie cicho, Królu, cicho!

Menelaus.

Nie będę cicho!

Parys.

Jedynakże w takim wypad-
ku..... mał.....

Menelaus.

Mał powsolity, zypoda! ale ja
nie jestem mężem powsolitym
ja, jestem mężem (z epopei!...

Parys.

Klasykowym, mężem

Tom karokziej. -

Menelaus.

Ja chcę, ażeby tę sprawę opie-
wano hexametrami, żeby
ją tłómaczono aleksandry-
kami, ażeby ją przekręca-
no na wszystkie ^{żywe i martwe} języki,
żeby o niej mówiono jeszcze
za czterech tysiące lat ^{gdyby}
ją wystawiono Parys, ^{nawet w opiece!}

Dlaczego?

#

Menelaus.

To moja myśl!... moja idea!

Helena.

(pokazując na lewo) Ale mój mąż,
tam są wszyscy królowie, Federz
kolację....

Menelaus.

Ah! on! tam?

Parys.

Jezeli beztresz wrzeszczat,
djabel ich tu przyniesie. —

Menelaus.

Niech przyjdą! własnie
chcę tego! (w muryce) #
Kto żyw, niech spieszy bronić
mych praw!

Helena.

Co chcesz uczynić? nie wrzeszcz
jak licw! —

Parys.

W podobnym razie, lepiej być
cichu!

Helena.

(prawyż na sofę) Fatalny
traf! fatal.....

Parys (kierując)

my kras!

Menelaus.

Hej spieszcie tu!

Co temu

Wspieszcie tu!

(Parys biegnie do Heleny)

(Wchodzi Królowie, Orest, Kal-

chas, i Chór, wszyscy prócz

Kalchosa uwiecznieni rozami

i lekko pijani. Królowie wcho-

dzą z lewej. Chór z prawej)

Scena XI

Pięć samych, Agamemnon,

Kalchas, Orest, Achilles,

Dwaj Ajaxowie, Bakkis,

Panowie i damy, służebnice

Królowej, straż z pochod-

niami. Na scenie rozwidnia się.

Greś.

Wijmy wieniec, pijmy żywawo
Bachusa dar,
Sowcip z wiskozą płynie wprawą,
Przy dźwięku czar.

Gdy po truchłach, doją nieba
Poznać i uciechy kwiat,
Więc korzystać z życia trzeba
Choćby tylko do skutka!

Agamemnon.

Aj!

Menelaj!

Chór.

Menelaj!

Menelaus.

~~Tak to ja... tak, to ja!~~

Tu, tu... sam na sam z nim...

Zona...! z paniczem tym....

Odpowiedzcie Grecyi królowie,

Łosie mieli jej strzedz jak oka
(w głowie.

Co stało się. —

Wszyscy.

Co stało się?

Menelaus.

Z honorem moim?...

Wszyscy.

Z honorem twoim?...

Menelaus.

Tak pytam was, gdzie honor mój?

Wszyscy.

Gdzie honor twój?...

(nasławiła różne instrumenta
orkiestry)

Bim, bam, bum, tra la la la...
aj!... honor twój! —

Agamemnon, Kachias, Achil-
les, Orest, Ajakowie. —

Cyt gospodarzu nasz jedyny.

Najwięcej w tem lewej własnej
winy. —

Menelaus.

Mojej winy?

Wrypsy.

Twojej winy!

Helena.

I

Gdy mąż, co sad
wyjechał w świat.
Wgniewodęcko swe
Już wrócić chce,
To pierwszej dniem
O szczęściu tem,
Powinien dąć
Zoneczce znać;
Więc zówna już
Bez żalnych burz,
Miłości skraj
Powita go:

Takóż tak
 Kto nie jest żak,
 2} Musiwa przez
 Nie miła rzecz!

Wersyficj.

Takóż tak
 Kto nie jest żak.
 (i t. d. j. w.)

Helena.

II

A gdy ma złość,
 Mężowska mści
 Powraca w dom
 Jak noughy grom;
 Niech o tem wie
 Ze napisać tę,
 Wiktwinny świat
 Lwie zdradą zdrad
 Bo może tam

Przy drzewach... sam
za stodycz zgrzyżć
Piotunu liść....

Tokor tak,
Katrapija żak,
Wprost, jak na miecz }
Na przykrą rzecz. }

Waryscy.

Tokor tak
Katrapija żak.

(i. t. d. - j. w.)

Menelaos.

Czyż więc daremnie będę chciał
trochę zemsty na tym - co
zmieważyć mię śmiał?

Agamemnon.

Idź precz, precz z naszych stron,
Zwodzieliu cudrych żon!

Parys.

112
Nie porwać jej? iść bez Hele-
ny ztąd?
To byłby historyczny błąd!
Więc wrócę po nią, powiem

sekrety,
Bo tak w Homierze,
Tak jest w Homierze!

Słowe głosy i Chóry.
Lecz dziś ruszaj sam,
A w drodze szypę słom!

Helena (do Parysa ciszej)
Gdy pojedziesz stąd nie będziesz
sam,
(Gdzie ty i - miłość moja tam!

Jeh gniew
Bury krew
Rzuc płaciu tego progi!
Chroń się,
Ciała drzę,
O twój los, Kochanku drogi!

Królowie, Kalchous, Bak-
his i Chör.

Ten gwał,
Pelen zdrać,
Chce tu wojnę wieść otwartą!
Ala zmij
Dobry kij
Na nim go spróbować warto!
Parys.

Bogów pomocy mam
Do serca jej łask,
(wskazuje na Helenę)
Cóż pomogę wam,
Je gniewy, ten wrzask,
Wenus porwać każde
Ten kwiat nieba stref,
Jokże się odwożę
Iść woli jej wbrew?
Wszyscy (prócz Heleny i Parysa)

Prez! prez!

Ten gad

Żelen zdrad.

(i l. d. - j. w.)

Parys.

Żółt żart

Śmiechu wart

Śmierzą mnie potwarze śmieszne

Bo goly

Trzeba krwi

Dla mnie walka rzecz nie

nowa!

Wszystcy.

Dalej, dalej, dalej,

Żywo zmykać muszą

Bo mi gniew już pali

Ogniem całego świata

Parys.

Przebuduje ten kto mi rzekł
„dalej”
Mnie też ginieć wali
Agniem całą twarz!

Helena.

Przem. { Ten ginieć
Burr krew
Rzucić potracu tego progi

Parys.

Jak żart
Smiechu wart,
Iniesz ~~raz~~ mnie potwarce słowa
(i t. d. - j. w.)

Wszyscy inni

Razem. { Ten gad
Pelen zdrad
Chęć tu wojnę wieść otwartą
Dba zmić

Przem.
idzie!

Dobry kij

114

Sta ~~nim~~ go spróbować warto.
(Obraz: Helena prada w objęciu
swoich służebnych. Wzryscy
groźą Parysowi, który odcho-
dzi żartując z ich gniewu.)

AKT III

Galeria Wenerę.

(W Naupliu: morzenie wyborne.
Ze. Gry wszelkiego rodzaju.
Po lewej siedzenia. Obraz
ożywiony. Jedni grają w
obry, Rospieta, tenisa
(drudzy się przechadzają).
Kobiety siedzą). —

Scena I.

Partenis, Levenoi, Orest,
Achilles, duod.

Chór.

Ziś w łon-i-pię
I drwić - to żyć!

Tu czoła Bachusa w całej
wervie

Tu Wenus cześć

Mżemy nieść.

Nie wspomniyć o Minervie!

Orest (wchodzi z lewej)

Wenus w sercu mam szesniedne

Wlewa swych płomieni żar,

Więc gdy zbłądzi w naszą stronę

Który z mężów godnych kar,.

Co chce kochać sam swą żonę,

Krzyk^{niem}~~niem~~ mu przy drzewku czar,

„Jeżeli do Krety, jedź do Krety,

"Jedź do Krety, jedź do Krety,
"Tatku nie derawnuj nas!"

Chór:

Jedź do Krety, jedź do Krety,
(i. t. d. - j. w.)

Scena II

idzie!

Partenios, Orest, Leona,
Ajax pierwszy, Ajax
drugi, Achilles, Ludo,
potem Agamemnon i
Kluchos.

(Dwaj Ajaxowie wchodząc
spostregają Leona i Parte-
nisa; kupują bukiety i z
uprzejmością cokolwiek prze-
sadną, ufierają je tym
dziwaczkom. —).

Leena

117
Scena.

Patrzyj! dwoj Agasowie!

Parthenis.

Dziękuję dwóm Agasom.

Orest (do Achillesa)

Ciepła dziś woda, wrzący
Achillesie?

Achilles.

Nie wiem.

Parthenis.

Nie kąpałeś się?

Achilles.

Nie; ja nie lubię wybrzeża
Nauplii. Wielki świat upodo-
bał je sobie, ale tu wcale nie-
wygodne kąpiele. (Orest idzie
do Partenidy i Leveny, które
śiadły po lewej)

Ajax drugi.

Kiema pięści, sam zwin;
wisc dla ciebie niewygodnie.

Achilles.

Ozemu?

Ajax drugi.

Bo zwin niezobrowy dla two-
jej pięty. (Do Ajasa pierwszego
zblinyl sie cztowiek z silomierzem
(dynamometrem), ten wznowi
pięść, aby spróbowac twojej sily)

Achilles (wickedly)

Mojej pięty! wiecznie to samo!
O moja matko! (chce uderyc
w dynamometr, ale pięść jego
spadla na rękę Ajasa pierwszego)

Ajas pierwszy

(wydajac okrzyk) Ach!

Agamemnon i Kolkhos wcho-
dzią z prawej w kąpielowych
pióreczkach lekkich, zarzuconych
po grecku). —

Agamemnon

(eicho do Kolkhosa, prowadząc
 go na prawo) Starajmyś zachować incognito...

(Zmieszajmy się z tłumem
 i słuchajmy udając, że
 nie słuchamy... (inni tworzą
 grupy około kobiet)

Kolkhos. (cichej)

A gdybyśmy pierwszej powkli
~~się wbróci~~? Zarucić co nieco na siebie?

Agamemnon (eicho)

Zaraz pojedziemy, zmarzłaku!

Stare pierwsze.

Co nowego w Nauplii, jakkie
ostatnie wiadomości?
Lezenia / trzymajcie w rękach /

Mnóstwo mężów opuściło
żony. ~~lezenia~~

Agamemnon

(pracując w łonie Kalchasa)

A co he? ~~lezenia~~!
Partenis.

Mnóstwo żon opuściło mężów.

Agamemnon (siostrze Kalchasa)

Slyszysz? Secesja na całej linii!

Orest.

Partenis, Lezenia zdmuch-
nęła^{ai} / trzech Kochanek.

Ajax pierwszy

Ba, Lezenia Partenidzie
zdmuchnęła czterech!

Partenis.

Widzisz tym sposobem win-
nas mi jeszcze jednego. -

Leona.

Jeżeli chcesz odłamać ci go za-
raz; weź ^{sobie} wrzającego Achillea.

Partenis.

Dziękuję, nie chcę....

Achilles

A to dlaczego? (wszyscy się śmieją)

Agamemnon (do Kalchasa)

Słyszysz, słyszysz, ciągle to
samo! Żony, mężowie, Par-
tenis i ~~Leona~~ ^{seksualizm!} ~~opuszczanie~~,
wykradanie, ~~czegoś jeszcze~~.

To zemia Wenera... i diabli
wiedzą do czego doprowadzić, jeśli
nie wymyślimy ~~coś~~ ^{czegoś} stanowid-

Średniemu stłkiem muszę wyprześcić nową
czego. ~~Musimy zwałtem~~ muszę
a potem na gwałt porzucić się pójść
~~porzucić~~ z Menelaem. -

Kalchos (cicho)

lecz sądzę, że niecierwej, aż
się przebierzemy! ^(Słuchaj z ziemi) Jestem już
porcją łodzi!

Agamemnon (cicho)

~~Porzucić się~~. Hartuj się, stary niedołygo!

Orest (spostrofuje)

Agamemnona) Oh! kłó-
nieczek! (biegnie do niego)
kubicki wstaje?

Kud.

Kiech żyje Agamemnon!

Kalchos.

~~Usłalić~~! Odkryli nas!

Agamemnon

Tak ^{jak} ^{tych} ^{widzi} ^{Królewie} ^{inco} ^{gnito}
~~Pracowa~~ ~~próbowali~~, jeden
tylko ^(środek) wydobycia
^{widz}

Agamemnon

Silencium... ^{po} ~~moim~~ ^{brüschopper} ~~tem~~ ^{my} ~~prze~~

Orest (do Santeis)

A co, już wzięty! / grochu / Zarzucam ci, to nie
z mojej winy tatula!

Agamemnon

Wiem, wiem to w porzeczku... Kalchasu
ty wiesz drwinię ze bami?

Kalcher

Nic głupiego, drwinię!

Agamemnon

Wrac do domu... seubandij ze i moja toa
leta pzbawiona cakiem godności... Jutro
będę się kapał w Moronie / idzie w górę z Kie
cherem

Mysej

Niech żyje Agamemnon, niech żyje Grecja!

Kalcher (do ludzi)

Śpijki, śpijki! / odchodzi z Agamemnonem na prawo

Lena

Co się kato nanej, krolowej, ze

unday 121

się z kłopotu... Trzeba ich
powitać. (Kłania się)

Orest.

Niech żyje tatko! (złaska gó
Agamemnon.)

Hej! hej mój mój synulku,
słysznie tu rzeczy słychać
o tobie.... wczoraj wieczorem
nabroiłeś....

Orest.

Nie z mojej winy tatulin!

Agamemnon.

Wiem, wiem, to w powietrzu.
Kolchasku ty wielką drzewo:
niesz zębami. —

Kolchas.

Nie drzewnego, drwonię!

Agamemnon.

Ja także, najdźmy się ubrać.
Kalchas.

Oj, to, to!

Agamemnon.

II

Embarokiej, że moja toaleta
całkiem porządkiem god-
ności... Jutro będę się kąpał
w koronie (sióstrę w głąb z Kalchatem)

Wsycey.

Niech żyje Agamemnon!
Kalchas (do ludu)

Dziękuj! dziękuj! (wychodzi
na prawo z Agamemnonem)

Achilles

Doprawdy, ten poranny
sejwek dyabelnie szczypli-
wy!!!

Leona.

Co się stało królowej, że

przebyła do morskich
kapuści wcześniej niż zwykle

Scena pierwsza

Aby się odrepierować. Potrze-
buje tego ^{gwałtownie} po strasznej sce-
nie, jaką przebyła przed
osiem dniemi. —

Scena druga.

A potem, pobyt w szwarcie
stał się dla niej (nieznosny,
w odjazd do Paryża)

Leonna.

To on naprawdę odjechał?

Orest.

Naturalnie. —

Partenios.

A więc dał za wygraną?

Achilles.

Co takiego?

Ajase pierwszy

Do krociset! gdybyśmy byli
na jego miejscu... niepraw-
daż Ajacie drugi?

Achilles.

Kontent jestem, że zrejterowa-
łam; ten Parys wcale mi
nie na rękę. —

Leona.

Ani mnie. —

Parthenis.

Ani mnie. —

Achilles

Interes przeczuć... gdyby
ten człowiek zabił ^{mnie} ~~mię~~ kiedys,
to by mnie wcale nie zdozwiliło.

Ajase pierwszy.

A coż na to wreszcie Menelaus?

Orest.

Mój wyjasek?... cóż nic! Był
to ciotuchna ~~niekoniecznie~~
~~w cor 1918/24 zapada neurastenia~~
~~z tego ulesola~~ ~~z kadych...~~

Partenis

(patrac w głąb na lewo)

Cicho, to ona!

Lebena (patrac tamże)

Z królem Menelajem...

Orest.

Z Menelajem!... "Jedź do Krety,
jedź do Krety!..." taki mąż
żenuje nas!..."

(Orkiestra piano gra nutę spiewki
"Jedź do Krety", wszyscy wychodzą
głębia na prawo. Lud oddala się
z wolna. Helena wchodzi z
lewej, za nią Menelaos)

Scena III

Menelaus - Helena.

Menelaus.

„Oh, ależ takim sposobem to
nie ~~był~~ sen.” O to frazes wy-
mówiony przez ciebie, którego
^{zjawienie} ~~blagam~~ ^{cię} ~~chcę~~ mi wytłó-
maczyć! —

Helena.

(Niecierpliwie) Ech!

Menelaus.

Osłm dni już upłynęło, jak
własnym ustami, do mnie
twojego ^{rodzonego} męża, wymówiłaś
ten frazes z powodu okoliczności...

Helena.

Parcie

Menelaus.

O królu, nie wolęgam

ale tego frazesu... tego
nieszczęsnego frazesu nieroz-
umiem - i to mię niepokoi.

Helena.

Co za cierpliwość w mądrzeniu!

~~Helena, Helena,~~ Menelaus.

Co to takiego nie było smem?

Helena.

Królu Menelaaju!

Menelaus.

Pani?.....

Helena.

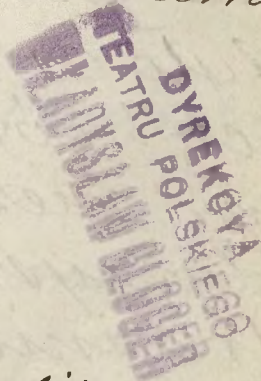
Strybyłam do Kaulpii umyć
nie aby zapomnieć.....

Menelaus.

Zapomnieć... masz sobie! dru-
gi frazes!

Helena.

Strybyłam tu aby się wzre-



zwać przechodzącą nad brze-
giem morza ale ^{widok} (ciebie
przechodzącego się obok
mnie z tą miną.... nieko-
niecznie rozkoszna... niedo-
zwolającego mi być samą,
ani na sekundę ^{to} (wcale nie
było w moim programie.
Och! coż to za kreature! co
za nieznośna postać.....
Słyszysz królu Menelausze?
drażnisz mię, mierzisz,
mordujesz! Byst zrozumiałe?

Menelaus. ^{bardzo}

No, jurcie to, & po (głębokim
namyśle, jakos zrozumia-
łem... ale tamtego ani w
złab; wiesz tamtego frazesu,
co to przed osmiu dniami....

Helena.

Przed osiemnastu dniami! On
mi będzie powiedział o rzeczach
co się tam stały ^{gdzieś} (kiedyś, przed
osiemnastu dniami! —

Menelaos.

A zatem...

Helena.

A zatem, ^{zatem to nie} ~~to rzecz~~ (przedawniona!

Menelaos.

Wcale nie przedawniona, wad-
le, i rozkazuje ci.....

Helena (groźąc mu)

Ach gdybyś się nie wstrzy-
mywała...+ (Agamemnon
i Kalchas, wchodzi z prawej)

Scena II

Cz. sami, Agamemnon, Kalchas.

Agamemnon

(który słyszał ostatnie słowa)

Księżniczko Królowo!

Kalchas.

Nadobna Królowo!

Helena.

Ah! bo wy ani wiecie jaki
on męgosny!... wy niemo-
żecie wiedzieć! —

Menelaus.

Domagam się wyjaśnienia...
którego mi za długo odma-
wiał... dziś muszę je mieć,
tak jest, dziś natychmiast!

Helena.

Dobrze, otrzymasz je; ale nie
zapomnij, że mnie oskar-
żasz, nie zapomnij, że

mówiąc nawiasem, mnie
jestes winien koronę Sparty.

+ Helena ^{Menelaus. Niezaprzeczam, wzięję tę}
^{prawdę z przyjemnością..}
Cóż więc tedy.... ^{tobie winienem koronę}
^{Sparty.}

Menelaus.

To, że jeśli tak dalej potrwa,
będę musiał nosić w ręku
tę koronę, bo jej na głowę
nie zmieszczę.!

Agamemnon.

Do czego on zmierza?... ah!
To zabawne! -

Menelaus (zadowolony)

Nieprawdaż? bardzo zabawne i całkiem
modern!

Kalchas (namyśla się)

(n. s.) Nie zmieści na głowę...
ah! rogi... (głównie) Ah to za-
bawne, ~~bardzo~~ zabawne!
ogromnie (i całkiem modern!)

Menelaos (tytuł.)

~~Kiepski polak? Koncept stary,
ale w swoim czasie
przedstawiony.~~

#

Helena (do Menelaosa)

Nareszcie, o co mnie wskazuje
żacz?

Menelaos.

Właśnie gorzki koncept, który
mi się tak nudał przed
chwilą, mówi dość wyraź-
nie, ^{przez pami, o co ja} ~~o co~~ ostrążam! ciebie.

Helena.

Dobrze, więc życzę odpowiedź.

Agamemnon.

Stuchajmy odpowiedzi
strony wskazanej.

Helena.

#

Więc niby ja spełniałam zbrodnię.
 Śmiesz mnie oczernić tak niegodnie.
 Mnie, której zawsze była droga
 cześć,
 Mnie, której Priama syn nie
 Zdołał ewieść!
 Czyliż stąd wywodzisz za-
 rzut ten
 Że kiedyś w nocy miałam piś-
 kany sen?
 U nog mych kłębał młodość
 nieś w kwiecie lat,
 Lecz to był sen... to tylko sen!...
~~Ślodyczy ust mych~~
 Z przed mweich oczów znikł ^{krótki}
 ziemski świat
 Lecz to był sen... To tylko sen!
 Ślodyczy ust mych pragnął
 Jwko szłować,

Tak piękny! jakże go nie
pocłować?

40
Lecz to był sen, to tylko sen;
Choć czarowne to marzenie
W świat rozkoszy wiodło mnie,
Skarb wierności wyżej cenie,
Boś jej strzegła nawet w snie!
I zaledwie przebudzona.....

Ach!

Mysla biegałam w te ramiona...

Ach!

Sen przeleciał chwilką
Choć go pragnę wciąż.....

A na jawie, tylko
Został słodki mąż...

x x x

Choć czarowne to marzenie
W świat rozkoszy wiodło mnie
Skarb wierności wyżej cenie

Bom jej strzegła nawet w śnie!

x x x

A więc czas
Przestoić raz,
Zlituj się
Nie drożnij mnie!
Rzucić męzultu złoty,
Te pytanie - te głupoty!
Bo gdy chcesz,
I ja też
Wiem co gniew,
Co wrzaca krew,
I w odwecie
Przecie,
Głupstwo kapitalne
Palnę!
Jak on tam
Stoi sam,
Niby jak

lepiej!

Pokorny diak,

Co w swym bezrozumie,
Nawet zliczyć treść nie umie!
Maz, go maz,
Słodko twarz
Lecz ten gwałt
Ukrywa jawnie,
Ma by grzeczne szpony,
Do skarczania blednej żony.

(Menelaus chae mivovic)

Dusić o tem, ani słowa!
Dusić wstydu poniżenia,
Nie truj o tym nie wspomnienia,
~~Ale miej nad sobą władzę!~~
Bo do zemsty jam gotowa,
I uroczę to marzenie,
Wreczywistość prędko zmienię,
I na prawdę zdradzę!

Słerny Parys co mnie kochał w snie
Poryska serca mego wrogów,
Do reszty zmienowidzę cię,
I razem z nim ucieknę ząd.
(Menelaus chce mówić)

~~Milce! milce! milce!~~
~~Maż naukę, że w złym tonie~~
~~Pistone sny przerywać śonie,~~
{ A któż winien jak nie ty,
{ Że ja mówiam takie sny?!

Menelaus.

~~Ależ kochana śnieżko... (Hele-~~
~~na odobodo się majestatyornie-~~
~~potem odwróciwszy się - mówi)~~

Helena.

Powtarzam, przestań ^{mnie} ~~z~~ nu-
dzić ^{pytaniem} ~~o~~ ten, albo dam ci powrót
narzekania na rzeczywistość!
Secesja! Azameuon

(wychodzi na prawo)

Scena I

Agamemnon, Menelaus, Kalchas.

Menelaus.

Słuchaj! Czy to ja ^{z gromyskie, że} (na takie
wyjasnienie, o kółem ośmi dni?
^{man go}

Kalchas.

Cóż królu Menelaju?

Agamemnon.

Cóż mówisz bracie? Czy to
dla zatrzymania ^{przy} sobie
kobiety, która cię w ten
sposób traktuje, nie chcesz
ocalić swego kraju?

Menelaus.

Ocalić? a od czego, u licha ^(man go)
ocalić? —

Kalchas.

Od strasliwej plaży, którą
Wenus rozpostawiła nad
całą Grecją! —

zaktę, ^{czy nie grzech zeta} Agamemnon.

~~On~~ bogini napelniła po-
wietrze pierwszym gatur-
niem subtelnych wyziewów,
które tak zgubnie oddzia-
ływały, że mężowie po-
rzucają swoje żony, a żony
porzucają mężów...+

Kalchas.

Nie wszyscy temi ulegają —
ale wszyscy ^{prawie} są dotknięci.
Tak to okrutnie mści się bo-
gini Wenus! #####

Agamemnon.

Ale do co ona tak okrutnie się mści?

Kalchas.

Prawda - to rzecz ciekawa! czy nie wiesz królu Menelaju?

Menelaus.

Nie wiem! niech ^{mi} ~~nie~~ piorun
trzasnie jeżeli się choć (do-
myślam. — Kapinke)

Agamemnon.

czy ja ci powiem.

Ona się mści, boś powążył
się sprzeciwiać jej woli.

Menelaus.

~~15~~

Do królest! Ona chce cię
wystrychnąć Parysa
na kochankę mojej

131.
Meciw

żony... Zaoponowałem
temu, ^{zrobieniem obstrukcji} ~~zrobieniem~~ go wy-
pedzić ^{na latery wiatry} i ucrzynitem dobrze.
Kalchos.

Dobrze, jako człowiek... ale
nie jak ojciec ludu... masz
powinien zniknąć w obec
monarchy... ^{toż} ~~ty~~ widzisz
co stał^s wynika dla
twoich poddomych.-

Agamemnon.

Ogólne rozprzężenie! ruina!

Tercet.

Agamemnon.

W aduncie ~~zdrak~~ mężowie ^{uawy} gę^g gina.
Gdy Grecyi wstydem płonie twarz,
Ty sobie spisz spokojnie pod pierzyną

Od kraj - o resztę ani dbasz!
Kalchas.

dużo stał się dziś potworów egrają!

Agamemnon.

Zgorszenie ^{dziś} ze wszystkich stron!

Kalchas.

Od mężów żony uciekają!

Zmykają mężowie od żon!

Menelaus.

To nie z mojej winy przecie,
Więc czegoż wy odemnie chcecie?

Agamemnon i Kalchas.

W odmgiecie zdrad mężowie gdy giną!

(i t. d. - j. w.)

Menelaus.

W odmgiecie zdrad, mężowie gdy giną
Gdy Grecji w sydem płonie twarz

~~Menelausie, by spiesz pod piękną
o kraj, o resztkę mi obcas!~~

Kalchous.

I pewno w awantur tych ślad
Jeszcze dziś - w krocie lat
Pojdzie świat. -

Agamemnon.

W przyszłości, wielką szereg
mędraczy
Menelausów, ofiar, zdrad!

Kalchous.

Następców będziesz miał
miljony,
Jeszcze jako martwy głaz
I kłopotu nie wydrwiętniesz nas.

Menelaus przechodzi na Cewo.

Agamemnon.

Spiesz, bo czas będa jak szczydławy
Spójrz na Grecyi korupaty!

I

To bachomnialja niepojęta,
 Wenus podrzęga straszny żar,
 Młodych i starych miłość pęta,
 Pięć na śmierć z rożnowy czar,
 Moralność, honor, jak nadęta.
 Za drwi wypchnął lud go-
 go dzień kar!-
 Rob co chcesz, głowę truć.
 Ale to niemożę dłużej truć. }

Kalchbas.

II

Młodzież się klasycyzmu szwenda
 W kąś poszedł niż pyryjski fan,
 Wisiaj ^{secesja} ~~gorączka~~ jakas wściekła
 Wśród nie mapchata głupich zmian,
 I żwirca, ^{Kalk-walk} ~~żwirca~~ rodem z piekła
 Portygie gdzie tu klasyczny plan?
 (Żwirca zapalczywie kankana)

{ Rob co chcesz, głowę trać,
Ale to niemożę dłużej trwać!

Kalchas i Agamemnon.

Rob co chcesz, głowę trać,
Ale to niemożę dłużej trwać!

(Menelaus wraca pomiędzy nich)

Menelaus.

Cały dzień, brudno stać....
Ale to niemożę dłużej trwać.

Kalchas.

Więc żywo poświęć się!

Agamemnon.

Więc żywo poświęć się!

Kalchas i Agamemnon

Ten rzeczy stan ofiary chce!

(Menelaus zdrańca wewnętrzną walkę)

On się wacha, spogląda nieprzystannie

Menelaus (ledwie oddycha)

Już po & mnie!

Kalchas.

Dla dobra ludzkości, wzopardz
życiem twem,

Dokonaj ofiary jak mężne lwy,
A mężów przyszłość ucalisz tem
gniecionych pantoflem jak ty!

Menelaus.

Co chcecie odemnie, ja dui wiem
Mam iść na ofiarę, gdy skóra drży?
Mężowie przyszłości niech sami tem
Zajmują się jak mężne lwy!

Co mądry ^xOlímp ^xżemną czyni,
Czyż to sens jakowy ma?

Gdy już ofiary chce bogini
Czyż quodlibet nią być muszę ja?

O! cześć! Kulkon, masz jej przecie.
Agamemnon i Kolkhas.
On w błęźnie bluznierswa plecie.

x x x

Agamemnon i Kolkhas
Dla całej ludzkości wsgardz życiem
Dokonaj ofiary... i t. d.
Menelaus.
Co chcecie odemnie ja ani wiem
Mam isc na ofiary i t. d.

~~Agamemnon~~
~~Agamemnon~~
~~Agamemnon~~
Agamemnon.
~~Agamemnon~~
Kiedy bogowie
rozkazują, trudno rwała.
Wiesz przecie, że ja Kocham
^(bardzo) moją córkę Ifigenię... a jed-
nak, gdyby bogowie zezwó-
dli jej odemnie, powiedziałbym:
macie ją, zabierajcie! —

Menelaus.

A gdyby się im rozłożyło
klimaczkę?

Agamemnon.

Mojej żony?

Menelaus.

Tak.

Agamemnon (zawy)

Ah! to w innego. —

Menelaus.

A widział?

Agamemnon.

To byłoby dla mnie przy-
jemniejszą, niekoniecznie
przyjemną. —

Menelaus.

Aha!... ale słuchaj, gdyby się
znalazł inny sposób dla-

godzenia bogini. —

Kalchos.

Pytanie czy będzie tak
prosty jak pierwszy. —

Agamemnon.

Przecywiście pierwszy był
bardzo prosty... masz pię-
kną żonę. —

Kalchos.

Zgodzę się od ciebie. —

Agamemnon.

A ty oddajesz.

Kalchos.

To jasne jak dzień! —

Agamemnon

I Helena wcale nie od tego...

Kalchos.

Nierozumiem innego

czy tak upierasz przy tej
kobiecie?

Menelaus (niecierpliwie)
Wierze niechcecie i słyszeć
w innym sposobie?

Argemnon.
Jednocześnie, ale wiem, już
naprzód, że nie będzie
tak prosty! —

Menelaus.
Eh! do krośset!

Kalchas.
No, no, no, słuchamy,
słuchamy!

Menelaus.
Otoż poczyniłem pewne
kroki... nie wiem jak to
przewieźć... znam Kalchasa...

Będzie skakał ze słosci.

Kalchas.

Głazego moim skakac?

Menelaus.

Napisalem do Lety...

Agamemnon

(uderzając go pięścią) Ah!

urwipoleć! żartownis!...

Menelaus.

To nie żart.... Napisalem do Lety... (do Agamemnona)

Zobaczysz....

Będzie skakał!... Prosi-

tem aby mi tutaj wy-

expedjowano ^{blicem} wielkiego

augura Weneru. ###

Kalchas.

(podskakujący ze słosci)

^{Super}
Drugiego ~~wielkiego~~ au-
gura!... więc konkurencja,
monopol na augurów
zniesiony!

Menelaus.

#

(spokojnie do Agamemnona)

A co nie mówilem, że Kalchas
będzie skakot?

Agamemnon.

Na honor prawda... pod-
skoczył... (do Kalchasa)

Kalchaseczku, skakaj sobie
ze stoicy, skokuj, a jak się
nawskoczysz, wróć do spo-
koju. Pomysł mójego ^{praca} brat-
ka dobry, zobaczmy co
możemy na nim skorzystać.

Kalchas (pródkujący ciagle)

132

Drugi augur, drugi! mało
jednego!... (Menelaus i Aga-
memnon stowają się go uspokoić)

A kiedyż ona przybyć ten
anysylachetny pośrednik
~~wszystki~~ ~~accepter~~ bujini Wenus?

(sig automobil Menelaus
tekst określenie nie wykolei to przy
wielce będzie tu przemyślenym
ludzi moment! !!! #

Scena II

Ciż sami, Achilles, Orest,
dwaj Ajaxowie, Partenis,
Sevener, lud. —

(wchodzi głębia z prawej)

Orest.

Idź, idź! ona tu przy-
bie!

Partenis (pokazuje
na lewo) Okoż ona! okoż ona!

Kalchas.

Galera?

Ajax pierwszy.

Tak precudowna galera!

Ajax drugi.

Coła złocwina!

Patennis.

Z różowemi żaglowmi!

Levenoi.

Ajax pierny /
Secesyjna.

Z flagą Cytery!

Menelaos.

Grywoci^{nam} świetkiego au-
gura Wenerę... a wy wszyscy
uprzedzić do jego stóp:
błagając o usmierzenie
zemsty bogini!

Chor agolny.

{ To z Cytery
Cud Galery. }

{ Kuznica bieg
Na ten bieg }

W uprzejmości
Witac' gości
Spieszymy się
W miejsca te!

To z Cytery
Cud Golewy

(i t. d. - j. w.)

(Pudrowo obywateli, galera przy-
bywająca z lewej, zatrzymuje
się w głębi sceny. Wielki augur
Wenerę stoi na promyśle wto-
czony małym amerykańskim, two-
rzącym osadę starym; wielkim
augurem jest Paryż, ale trudny
do poznania - broda uprzęzowana
w długie rurki i t. d. słowem,

cały ubiór weśty w jaśnych
kolorach, na skroni wieńce
z róż i s. d. Wielki anapier
schodzi z galery - wszyscy
kłękają przed nim spiewa-
jąc następujący chór)

- Scena VIII -

Ciż samś, Parys jako wiel-
ki anapier Wenerę)

Chór.

Grecja pokornie niby jaśnie
Pada we łzach do twoich nóg,
Drżący jej głos wzruszyć cię pragnie
Ach! litość miej dla wiernych sług!

Wielki Anapier.

I

Najpierwej wiedz margajów
marna zoprajo,

Że nigdzie mnie tak smutno
 nie witają,
 Że goły gwachobłą z weselności ~~opór~~
 Stref,
 Przekładam nad wasz jęk,
 radozny dricły śpiew.
 Kto piękna Wenus czei
 Nici może znać co try. -

Chór.

Kto piękna Wenus czei
 Nici może znać co try!

Wielki anaps.

Wzic gdym ja - wesół, rad,
 Waryscy w mój spieszcie ślad.

Chór.

Kiedy on wesół rad,
 Spieszmy więc w jego ślad!
 Fra, la, la, la,
 W jego ślad!

Wielki anaps.

II

Są moralisci, którzy cnota
w pomurzej twarzy i spojrzeniu
leci kto w prawdziwej moral-
ności trwa,
Ten zawsze śmiały i twardy i
dobry humor ma!
Kto piękna Wenus cze-
nie może znać co try!

Chór.

Kto piękna Wenus cze-
nie może znać co try!

(i l. d. j. w.)

Kolchmas.

Proza

Drwiny ubiór i drwne zaiste
mawiery jak ma wielkiego,
augura! To chyba za wiele już secesji!

Wielki augur.

160
Co powiadasz kolego?

Kalchous.

Ta powiadam: dziwny
ubiór i dziwne maniery
jak na wielkiego augura.

Wielki augur.

Jestem wesół, jestem rad!

(Kłaniając się) Królu Królów,
wróć Achillesie, Dwój Aja-
kowie, ~~Orestesku~~ ~~mojej~~
~~szake hand!~~ ~~Sepus Orest.~~
~~szake hand!~~ (A co to
znaczy, że niewidzę ^{tu} królowej?)

Aquarum.

Zajęta gderaniem.

Wielki augur.

(Kłaniając się) Ah! to ty
słiczny Partenide - i ty dow-
cipna Leteno!

Parteniz.

Wielki augur Wenery wie
jak się nazywamy?

Wielki augur.

Dobry wódz zna zawsze
swoich najlepszych żołnierzy.

Agamemnon.

Mieć co wielki augurze, tyś
naprawdę ~~niepospolicie~~
wesoly! diabelnie

Wielki augur.

Wesołość ^{nie schodzi} ~~jest~~ na porządku
dziennym ^{ego} w Cyterze. — ^{U nas pniecają} ~~dzisiaj~~
^{miśnię jest pierwszego!} Dzieci!
ogrodzić spokojnie! Wenus
nie loka w gruncie sta!...
ma wcale dobre serce....
prebracy. —

Wasyscy.

Super 141

e Kiech żyje ~~wielki~~ augur!

Wielki Augur.

"Tak jest, przebrzy, ale
rozumiem się pod tym wa-
munkiem, że król Menelaus
ucygni loszystwo co ^{po} przeba.

Achilles.

Ale dloisrego, dloisrego?

Kalchas.

Tarcia reguła.

Menelaus (Idąc do Pergasa)

Przecrywicie... ja to rozumiem...
ale..... gdyby....

Wielki augur.

Niema tu zadnych, ale.. "zadnych"
"gdyby"..... nie lekaj się Me-
nelaju... nie strasznego nie
zarządzamy... królowa tylko
musi odbyć małą podróż.

Wszystcy.

Dokąd?

Wielki augur.

Dziesięć mil drogi, na ^{miewielki,} ~~małą~~ wyspę... co się nazywa Cytera.

Agrippa Menon / rozgrywa /
do Cytery! Żaden rekord.

Wielki augur.

Tak, popłynięcie ze mną, na
gale "Wenera" - i własną
wycieczką poświęcić bogini sto
białych jałowiec. + Tu

Menelous.

No, tak, to rozumiem... Kiedy
zgłoszenie rozsądne i słuszne,
niemam nic do nadmienienia!
Czego ja pragnę? O to
tego, aby się wszystko jakoś ^{zakończyło}
ukończyło. Czego na to potrzeba?
O to tego, aby królowa odbyła

142

^{wycieczki}
miałem ~~podróż~~ do Cytery i
poświęcić sto białych jałow-
wic ... nie lepszego... Królowa
względnie podróż, a mój lud
zapłaci jałowice. —

lud.

Niech żyje Menelaus!

Menelaus (do ludu)

Tak moje dzieci! wy zapła-
cicie jałowice, ten honor
dla was! —

Agrumenon.

To wszystko bardzo pięknie,
ale czy Królowa przystanie?

Wielki anjur

Gdzie ona, jestże Królowa?

Niasie pierwszy

(patnąc na prawo) Nadchodzi!

(Podczas następującego chóru
Helena wchodzi)

Scena VIII

Ciż sami, Helena.

Finał.

Chór.

Zbliża się - to ona,
Dumny wzrok - wabny gest,
I choć cichymurzona,
Jej wdzięk - evident jest.

Helena (n.s.)

Pozkoczony mnie przenika dreszcz,
Słyszałam tu nie obcy głos.

Menelaos.

(przedstawiając jej Tarysa)

Uroczej Wenus wielki wieszcz!
Zaginiona bogini do Cytery się wzywa,
Twoja postać urodziwa
Jej zemsty wstrzyma cię.

Agamemnon i Kolkhas.

Żemsty jej wzrzymaj ciw! ¹⁴³

Helena (do Menelajusa)

Łys sam obrzył ją
Czyż węc odemnie chce?

Wielki augur

(ciszej do Menelaja)

Niech ją pomówię z nią.

Prek (do augura)

Tak zlituj się

Bo przyjdzie tobie lżej!

Karyscy.

Lecz co ty powiesz jej?

Wielki augur.

Bogowie wsłuchaj mnie?

(ciszej do Heleny)

Tam jest Parys, który przeszedł
W sercu, boski obraz twój!

Helena (n. s.)

Co słyszę!

Parys.

Stojam!.. czyż odmówisz jeszcze,
Wsiąść na złoty okręt mój?

Helena.

Odmówię!.. To mi cześć zachowa..

Menelaus.

Przed wolą męża głowę skłoni!

Agamemnon i Kalchas.

Choleńko ^{guzda} ~~podrozi~~ bardzo zdrowa..

Helena (n. s.)

To znówu fatalności dłoń!

Weryscy.

Ah! nie grzesz odmową,
Płyni piękna królowo!

Menelaus.

Heleno płyni do Cytery

Dla mnie uczyni to

Wersysey.

144

Idź męża ucrzyn to!

Orest.

Do złotej siwobiałej galery!

Kalchas (n. s.)

W tem jakies' figle są.

Chór.



Płyn kiewy wersysey chęć!

Stygnemmon

(wołające jak kundaktor)

~~Idź męża ucrzyn to!~~ Cytery,
Począg rusza wnet!

Helena i Parys (miedzy sobą)

A więc płynimy do Cytery.
Gdy mżulko kret.

Gdy niewiślonny kret!

Chór ogólny

Płyn do Cytery
W te uwoze spery
Płyn do Cytery
Płyn, płyn, płyn!

(Podczas tego chóru, Parys i Helena
wsiadają do galery. Wszyscy im
się kłonią na powitanie)

Parys.

(na galery słysząc się porwać)
Meneleusie! nie czekaj nas!
Helena moja! purywan ją!
Testem Parys!

(zrytualne odstępienie)

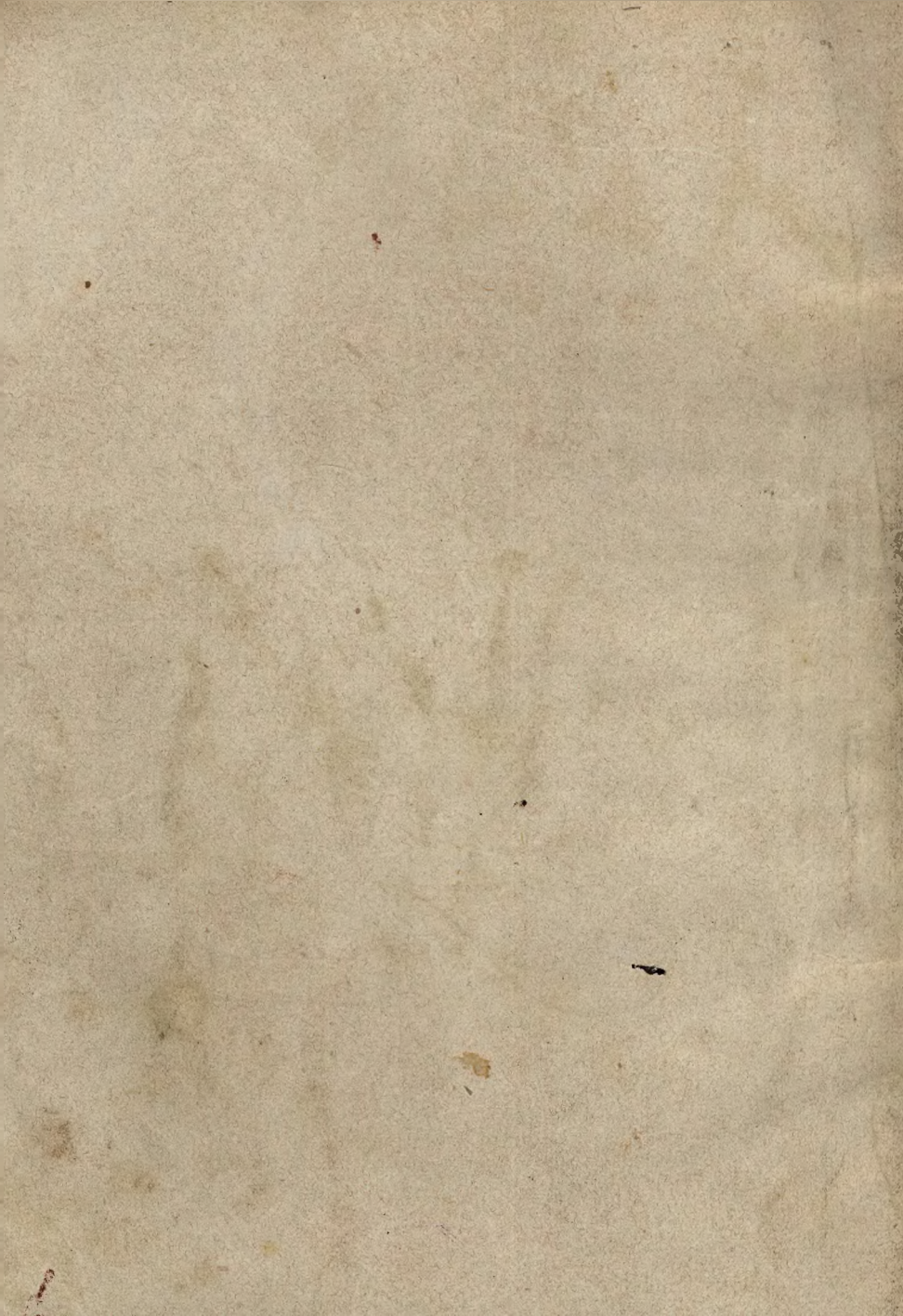
Chór.

Spieramy w tój!
Krwawy zdraj
Honor nasz obmyje z plam!
Wsięgną dłoń,
Bierzmy broń,
Za zwyciężę, zemsta nam!

(Wszyscy grzeją Parysowi i Hele-
nie, którzy odpływają)

(Obraz)

Kwiecie



Libro

